

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota, 10 i Niedziela, 11 października 1953 rok

Rok II. Nr 243 (346)

## Masy pracujące całego świata z radością witają III Kongres Związków Zawodowych

WIENIA. W dniu dzisiejszym nastąpiło w Wiedniu otwarcie III Światowego Kongresu Związków Zawodowych. Kongres przedyskutuje zagadnienia związane z obroną interesów mas pracujących. Specjalną uwagę poświęci Kongres jedności działań mas pracujących w walce przeciwko rosnącemu w krajach kapitalistycznych wyzyskowi, w walce o swobodę demokratyzacji, o prawo związków, o pokój na całym świecie.

Na wieceach i zebraniach mas pracujących w różnych krajach wybrały swych delegatów na Kongres. Wśród de-

legatów jest wielu członków organizacji związkowych, które nie wchodzi w skład SFZZ. W pracach Kongresu weźmie również udział wielu obserwatorów. Do sekretariatu SFZZ w dalszym ciągu napływają setki listów i depesz, w których masy pracujące witają zwołanie Światowego Kongresu Związków Zawodowych.

Do Wiednia przybyły już delegacje na Kongres z gościnnie Przybyli delegaci Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej,

Syrii, szeregu krajów Ameryki Łacińskiej, Francji, Włoch, Australii, Algieru, Kamerunu, Madagaskaru, Indii, Indonezji i innych krajów.

Do Wiednia przybyli już przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych Di Vittorio, wicepre-

wodniczący SFZZ i przewodniczący Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej — Lombardo Toledano, przewodniczący Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych Liu Ning-yl.

Masy pracujące stolicy Austrii serdecznie witają delegatów i gości na Światowy Kongres Związków Zawodowych.

### Walka o pokój w Iranie



Podczas gdy agentury imperialistyczne prowadzą w Iranie rozgrywki, których ostatecznym celem jest irańska nafta, naród irański walczy o niezawisłość ojczyzny, o pokój.

Na zdjęciu: fragment demonstracji pokojowej w Teheranie, w której licznie wzięła udział młodzież.

(Fot. CAF.)



Zamieszczamy dalszą listę traktorzystów, którzy podjęli apel Alojzego Karankowskiego i przystąpili do współzawodnictwa o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej. ZESPÓŁ PGR GALOWO, pow. SZCZECINEK — Michał Pacałyta, Czesław Rosiński, Władysław Kubas, Edmund Tusk, Wiktor Tusk, Tadeusz Matwieczuk, Werner Pugarcow, Józef Michałak, Kazimierz Mysłowski i Wojciech Wołak.

ZESPÓŁ PGR GRABKOWO, pow. SLUPSK — Hans Palast, Stefan Wodźkiński, Gerard Krautzke, Kurt Vogt, Artur Radde, Antoni Szczęk, Stanisław Iwanlak, Kazimierz Koltunowski, Willi Magun, Józef Leśkiewicz, Harro Zesla.

ZESPÓŁ PGR LUBNO, pow. WALCZ — Henryk Clanago, Tadeusz Maturluk, Józef Szymaniek, Wiktor Nowak, Władysław Wawczak, Stanisław Szepanlak, Tadeusz Grallniński, Kazimierz Wiśniewski, Stanisław Mędrak, Edward Kapysz.

ZESPÓŁ PGR NOSKOWO, pow. SŁAWNO — Franz Pagel, Klaus Kohze, Horst Roemer, Bronisław Puć, Beno Unnasch, Hans Miller, Fritz Miller, Jan Paluch. (Dokończenie na 2 str.)

### Zespół Rybacki-Szczecinek wykonał roczny plan połowów

Zespół Rybacki Szczecinek zobowiązał się przed kilkoma miesiącami wykonać roczny plan produkcyjny do dnia 30 października br. i jednocześnie wezwał wszystkie zespoły rybackie w Polsce do podejmowania podobnych zobowiązań i współzawodnictwa w ich realizacji.

Realizując zobowiązanie Zespół Rybacki Szczecinek wykonał roczny plan produkcyjny połowu ryb do dnia 26 września. Sukces ten, zespół zawdzięcza szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu między poszczególnymi gospodarstwami, brygadami i rybakami indywidualnymi. Podczas całonocnej pracy prowadzonej było wśród rybaków systematyczne szkolenie zawodowe, na naradach produkcyjnych omawiano realizację planów okresowych oraz sposoby przewyższenia napotykanymi trudnościami. Nie zaniedbano również podnoszenia świadomości politycznej rybaków. Do przedterminowego wykonania planu przyczynili się również pracownicy administracyjni, którzy na czas dostarczali rybakom odzież ochronną i wszelki sprzęt potrzebny do wykonania planu.

Najlepsze wyniki produkcyjne uzyskano w gospodarstwie jeziorowym Wilelim. Wyróżniła się tu szczególnie brygada Zygmunta Kasaka. Wyjeżdżała ona na połowy we wszystkie dni robocze a również i w dni świąteczne, nie zważając na deszcz i wiatry. Po wykonaniu rocznego planu pomagali innym brygadam w połowach. W skład produkcyjnej brygady wchodził Franciszek Małgorzewicz, który swój plan produkcyjny jako rybak indywidualny wykonał już w dniu 23 sierpnia oraz Hans Haeberth, Jan Pestka, Paul Rehbeln, Martin Rehbeln, Czesław Staszewski, Wojciech Filipkowski, Jan Warszwiński, Jan Serafin i Rudolf Rehbeln.

O wykonaniu rocznego planu produkcyjnego połowu ryb zameldowało również w dniu 22 września gospodarstwo rybackie „Jamno” w Mielnie. (r)

### Polsko-austriacka umowa handlowa

WARSZAWA. W dniu 5 października br. parafowana została w Wiedniu umowa handlowa, dotycząca wymiany towarów między Polską a Austrią na okres do dnia 31 marca 1954 roku.

### Oredzie kierownictwa KPD do członków Zachodnio-Niemieckich Związków Zawodowych

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, plenum kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) uchwało tekst oredzia do wszystkich członków Zachodnio-Niemieckich Związków Zawodowych.

Kierownictwo KPD wzywa wszystkich członków Zachodnio-Niemieckich Związków Zawodowych do zdecydowanej walki przeciwko adenauerowskim planom podporządkowania związków zawodowych antynarodowej polityce odwetowców i militarystów z Bonn. Oredzie wzywa członków Za-

chodnio-Niemieckich Związków Zawodowych do odrzucenia wszelkich rokowań między kierownictwem — centralą Zachodnio-Niemieckich Związków Zawodowych a przedstawicielami Adenauera, do walki przeciwko wszelkimi udowcom i kapitalistom w kierownictwie Związków Zawodowych zachodnich.

Łącząc walkę o utrzymanie waszych związków zawodowych, o obronę waszych praw demokratycznych z waszymi słusznymi postulatami poprawy warunków pracy — stawia oredzie.

### Przodujący chłopci — uświadamiajcie swoich sąsiadów o potrzebie terminowej dostawy zboża

Nasza gromada Kołacz w gminie Polczyn-Zdrój — pisze nasz korespondent Edmund Wałdach — do dnia 3 bm. wykonała zaledwie 40 proc. planu skupu zboża. Wprawdzie wielu przodujących chłopów, m. in. Aleksander Mikołajewski, Michał Bezpałko i sołtys Eugeniusz Rybitwa całkowicie już wywiązali się z obowiązków wobec państwa, ale jest jeszcze kilka takich, którzy nie odstawili jeszcze ani kilograma zboża. Nie rozpoczęła także dostaw spółdzielnia produkcyjna w Kołaczku.

Uświadomieni chłopci zdają sobie sprawę, że terminowe wykonanie obowiązkowych dostaw jest ich wkładem w budownictwo socjalizmu, że przyczynia się do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Idzie więc o to, aby tę świadomość znaczenia obowiązkowych dostaw zboża posiadli wszyscy chłopci, również i ci, którzy opóźniają wykonanie swoich obowiązków. Niech zatem przodujący chłopci idą do swoich sąsiadów, niech przekonują ich, niech wpływają na nich, aby szybciej wypłynęło zboże do punktów skupu, aby szybciej wykonane zostały plany gromadzkie, gminne, powiatowe, plan wojewódzki.

### KARY NA ZŁOSLIWIE OPÓRNYCH

Kolegium Orzekające w Białogardzie rozpatrzyło ostatnio szereg wniosków o ukaranie złośliwie opornych chłopów, którzy świadomie opóźniali realizację planowych dostaw zboża.

Grzywną w wysokości 2000 zł ukarano Antoniego Bigajła z gromady Dębno i Stanisława Markiewicza z Łończy w gminie Sadkowo, a Tadeusza Matysiaka z gromady Ostrabardo w gminie Sadkowo grzywną w wys. 1500 zł.

W gminie Polczyn-Zdrój chłopci wystąpili do GRN z wnioskami o ukaranie trzech złośliwie opornych, którzy swoją postawą wpływali ujemnie na nieświadomych chłopów, wstrzymując wykonanie gromadzkich planów dostawy zboża. Grzywną w wysokości 3000 zł ukarano Bronisława Pawłowskiego z Szeligowa i Wojciecha Nieściora z Kocur, zaś Józef Chmielewski otrzymał 1000 zł kary.

1500 zł kary zapłaci również oporny chłop z Komarowa gm. Łęczna, Zenon Jankowski.

Najwięcej wniosków o ukaranie wpłynęło do Kolegium Orzekającego z terenu gminy Brzeżno, największej w powiecie białogardzkim i jednej z ostatnich w realizacji obowiązkowych dostaw. Grzywnami w wysokości od 1500 do 2500 zł zostali ukarani: Edward Kalamus i Julian Matyjasek, Józef Zagdański, Czesław Tymiański, Józef Nykiela, Stanisław Wachniak, Stanisław Sobiecha, Teofil Konwacki i Antoni Piechocki.

Wśród ukaranych, opornych chłopów znalazł się również sołtys gromady Chomontowo Stanisław Rosik, któremu wymierzono grzywnę w wysokości 2500 zł. Wstyd sołtysie Rosik! Zamiast jako sołtys dać przykład gromadzcy, stając się pod pręgierzem opinii publicznej. Wszyscy uczeni chłopci z pogardą patrzą na tych, którzy opóźniają tempo dostaw — opóźniają tym samym tempo rozwoju naszego kraju.

### ROBOTNICZY BZPW POMAGAJĄ ROBOTNIKOM PGR W WYKOPKACH

Pięknie obrodziły ziemniaki w PGR Łozice należącym do 14 spółki Dobrociechy. Przeciętny zbiór z hektara wyniósł około 200 kwintali. Nieliczna załoga tego PGR-u miała jednak trudności z terminowym ukończeniem wykopków. Toteż na jej apel — odpowiedział natychmiast załoga Bobolickich Zakładów Przemysłu Welnianego. Podjęto uchwałę udzielenia pomocy PGR-owcom. Odtąd codziennie po pracy wyjeżdżali robotnicy z Bobolic i w ciągu niedługiego czasu wykopali 12 ha ziemniaków.

Przykład robotników z Bobolic powinien zachęcić załogi innych zakładów przemysłowych do udzielenia PGR-om pomocy w pracach jesiennych, a zwłaszcza w wykopkach ziemniaków i buraków.

### III Światowy Kongres Związków Zawodowych

W Wiedniu rozpoczęły obrady Trzeciego Światowego Kongresu Związków Zawodowych. Na Kongres przybyli przedstawiciele reprezentujący obrzmiałą większość związków świata. Biorąc w nim udział delegacje związków zawodowych wchodzących w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz delegaci, obserwatorzy i goście ze związków zawodowych, których centrale należą do tak zwanej Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i przedstawiciele związków zawodowych nie należących do międzynarodowych organizacji związkowych.

Kongres odbywa się pod znakiem walki o pokój, pod znakiem jedności klasy robotniczej całego świata.

Jedność mas pracujących, to decydujący czynnik w walce mas o utrzymanie pokoju i o poprawę ich sytuacji życiowej. Ta podstawowa prawda wynika z doświadczeń walk robotniczych w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

Na znacznej części kuli ziemskiej pogarszają się stałe warunki bytu ludzi pracy. W wyniku zbrojeń podatków pośrednich i bezpośrednich pochłaniają 1/3 zarobków robotnika amerykańskiego. We Włoszech w roku 1952 były one o 1,5 raza wyższe niż przed wojną, w Anglii 2 razy, we Francji 2,6 raza, w Grecji od 1949 do 1952 roku podatków wzrosły o 75 procent.

Nędzy mas towarzyszy atak rządów kapitalistycznych na prawa związkowe, na resztki demokracji burżuazyjnej. W krajach kapitalistycznych i kolonialnych szaleje terror. Ale ani mordercy, ani aresztowania aktywistów związkowych i walczących o swe prawa robotników nie złamały i nie złamią ich hartu ducha, ich bojowość. Klasa robotnicza odpięra ataki kapitalistów i w walkach tych umacnia swe siły. Doświadczeń w walkach robotniczych zdają sobie sprawę, że aby osiągnąć zwycięstwo, muszą przekuć jedność celów i interesów w jedność działań.

Przykład wielkich bojów klasowych mas pracujących w wielu krajach kapitalistycznych, we Francji, we Włoszech wykazał, że tam, gdzie masy się jednoczą, ich zwycięstwo jest zapewnione.

Walki strajkowe o poprawę bytu nierozdzielnie spletają się z walką o prawa demokratyczne, o pokój i suwerenność narodową.

Robotnicy w krajach kapitalistycznych i kolonialnych walczą o prawo do pracy, o godziwy zarobek, o zapewnienie normalnych warunków życiowych dla siebie i swych rodzin. Masy pracujące chcą uwolnić się od groźby wojny, bezrobocia, nędzy.

(Dokończenie na 2 str.)

# Manewry zwolenników zbankrutowanej polityki

MOSKWA. „Prawda“ publikuje artykuł Korionowa pt. „Manewry zwolenników zbankrutowanej polityki“.  
Korionow pisze m. in.:

Jedno pragnienie ożywia obecnie obrzydliwą większość ludzi na świecie — zapobiec groźbie nowej wojny, zachować i utrwalić pokój na całym świecie. Pragnienie to znajduje w szczególności swój wymowny wyraz w szeroko rozwijającej się we wszystkich krajach kampanii na rzecz pokojowego rozwiązania problemów międzynarodowych, podjętej na apel Światowej Rady Pokoju.

Lecz właśnie dlatego, że walka o pokojowe rozwiązanie problemów międzynarodowych stała się dla setek milionów ludzi sprawą bliską i żywą, ludzie dobrej woli czujnie śledzą działalność tych kół w Stanach Zjednoczonych i innych krajach agrosywnego bloku atlantyckiego, które nie są zainteresowane w zachowaniu pokoju. Jest rzeczą zrozumiałą, że koła te nie mogą nie liczyć się z faktem, iż ogromna, przytłaczająca większość ludzkości nie nawidzi wojny i jej inspiatorów. Dlatego też pragnąc zamaskować swe prawdziwe cele, przedstawiciele kół rządzących USA raz po raz zapewniali, iż oni rzekomo są również za „osłabieniem napięcia międzynarodowego“.

Jednak fakty dowodzą, że od ogólnych deklaracji Waszyngtonu na ten temat do konkretnych kroków w celu osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych — daleka droga. Przyczytycz można np. dwa ostatnie przemówienia prezy-

denty Stanów Zjednoczonych, gen. Eisenhowera — wygłoszone na konferencji prasowej w Waszyngtonie kilka dni temu i w Atlantic City w dniu 6 października.

Nie brakło w tych przemówieniach zapewnień na temat dążenia Stanów Zjednoczonych do pokoju „przy pomocy wspólnych wysiłków wszystkich krajów i narodów“, obietnic, że dołożą się „wielkich wysiłków dla ustanowienia sprawiedliwego i trwałego pokoju“.

Wystarczy jednak przejść od tych deklaracji do konkretnych tez polityki zagranicznej USA przedstawił w przemówieniu prezydenta, aby natychmiast okazało się, że za słowami o pokoju kryją się ciałe te same, dawno wszystkim znane plany narzucania dyktatu amerykańskiego innym krajom.

Jak widać, zwolennicy „polityki siły“ nie wyciągnęli żadnych wniosków z ciężkich klęsk, jakie polityka ta ponosiła w ciągu ostatnich lat.

Wszyscy widzą, jak ekompromitowały się amerykańskie siły agresywne, które liczyły na długotrwały monopol Stanów Zjednoczonych z początku w dziedzinie broni atomowej, a potem wodorowej. Z rąk strategów „zimnej wojny“ wytracono główny środek zezastania i zastraszania.

Mimo to, zamiast wkroczyć wreszcie na drogę przyjęcia nlelednokrotnych propozycji ZSRR w sprawie bezwarunkowego zakazu broni atomowej,

wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, koła rządzące USA znów wyciągają zardzewiałą broń „polityki siły“, usiłując zgwałnicować też jawnie zbankrutowaną politykę.

Narody widzą — pisze dalej Korionow — że w rezultacie wytrwałych wysiłków rządu radzieckiego i innych sił pokojowych, w ostatnich miesiącach nastąpiło pewne rozładowanie napięcia w stosunkach między krajami. Narody elastycznie uważają, że było by zbrodnią nie wykorzystać tej okoliczności, aby zapobiec groźbie wojny. Dlatego też setki milionów ludzi na całym świecie, domagają się od swych rządów podjęcia praktycznych, ekutanicznych kroków, zmierzających do rozwiązania ważnych problemów międzynarodowych.

Narody coraz lepiej rozumieją obecna taktykę przeciwników współpracy międzynarodowej. Czym jest owa taktyka, widać wyraźnie na przykładzie ustosunkowania się mocarstw zachodnich do tak palącego zagadnienia, jak kwestia niemiecka.

Dla uczelnych ludzi we wszystkich krajach staje się coraz bardziej oczywiste, że pod szyldem rozmów o konieczności rozwiązania kwestii niemieckiej, mocarstwa zachodnie ze Stanami Zjednoczonymi na czele, uparcie dążą do tego, aby uczynić niemożliwym przeprowadzenie praktycznych kroków w celu pokojowego uregulowania tej kwestii.

Takim ustosunkowaniem się do praktycznych propozycji ZSRR w sprawie przyspieszenia rozwiązania problemu niemieckiego i innych kwestii międzynarodowych, inspirowanej „polityką siły“ raz jeszcze potwierdzają, że ich prawdziwym celem jest utrzymanie i dalsze zaostrzenie napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Zwolennicy takiej linii w polityce zagranicznej powinni by jednakże pamiętać o tym,

że droga, po której kroczą — to droga niebezpieczna. Droga ta ignoruje realny stosunek sił na arenie międzynarodowej, drogę tę odrzuca ogromna większość ludności kuli ziemskiej. Dlatego też tych, którzy kroczą po tej drodze, czeka nieuchronnie zawód i klęska.

Świadczy o tym dobitnie ustosunkowanie się kół rządowych i prasy reakcyjnej mocarstw zachodnich do opublikowanej niedawno noty rządu radzieckiego do rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Międzynarodowe siły demokratyczne — stwierdza w dalszym ciągu Korionow — podkreślają jednocześnie, że nowa nota rządu radzieckiego zwiększa szanse na złagodzenie napięcia w stosunkach międzynarodowych. Nie należy wątpić, że właśnie dlatego dzienniki reakcyjne USA, Anglii, Niemiec zachodnich, w ślad za departamentem stanu USA, wszelkimi sposobami próbują wypaczyć treść tego dokumentu, umniejszyć jego znaczenie, twierdząc, iż nota radziecka ma „zagadkowy“ charakter. Można jednak zadać tym panom pytanie: co jest na przykład „zagadkowym“ w propozycji ZSRR w sprawie rozwiązania na konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego kroków mających na celu zmniejszenie napięcia w stosunkach międzynarodowych? Co jest „nieokreślonego“ w propozycji Związku Radzieckiego w sprawie omówienia na konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego kwestii niemieckiej łącznie z wszystkimi propozycjami wysuniętymi w czasie przygotowań do konferencji?

## Oświadczenie Ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laj

PEKIN. Agencja Nowych Chin ogłosiła 8 bm. następujące oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — Czou En-laj'a.

Dnia 28 września 1953 r. rząd radziecki wystosował noty do rządów Francji, Anglii i USA, w których zaproponował zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych, wychodząc z założenia, że należy:

- 1) rozpatrzyć na konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej środki, zmierzające do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

- 2) omówić na konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego kwestię niemiecką, łącznie ze wszystkimi propozycjami, wysuniętymi w toku przygotowań do konferencji.

W imieniu Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej wyrażam całkowite poparcie dla tych propozycji.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że ONZ winna stać się organizacją służącą sprawie zachowania pokoju na świecie i bezpieczeństwa międzynarodowego i nie może być przekształcona w narzędzie agresji Stanów Zjednoczonych. Wobec tego, że naród chiński wybrał ustrój demokracji ludowej — ustrój odpowiadający potrzebom narodu chińskiego, ale nie od-

powiadający gustem władz wasyngtonskich — rząd Stanów Zjednoczonych uniemocnił Chińską Republikę Ludową uzyskanie należnego jej miejsca w ONZ. Jednakże bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej nie można rozwiązać wielu doniosłych zagadnień międzynarodowych, a przede wszystkim problemów Azji.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej niezmiennie popiera pokojową politykę rozwiązywania wszystkich międzynarodowych spraw spornych w drodze rozmów oraz politykę pokojowego współistnienia z narodami o odmiennych systemach, dąży on stale do powszechnego zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych w celu umocnienia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej popiera w całej rozciągłości propozycje rządu radzieckiego w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych plejtu wielkich mocarstw, gdyż po drugiej stronie światowej plejtu wielkich mocarstw: Francja, Anglia, Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa — ponoszą szczególnie wielką odpowiedzialność za uregulowanie doniosłych spraw, dotyczących pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Dlatego też zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych w celu złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych jest zgodne z życzeniami ludzi milijonów pokój na całym świecie.

## III Światowy Kongres Związków Zawodowych

(Dokończenie z 1 str.)

O rozmiarach ruchu strajkowego, który w krajach kapitalistycznych potęguje się, wzrasta i rozwija, świadczą następujące dane. O ile w ciągu 5 lat 1935—39 w 16 krajach kapitalistycznych w 50 000 strajków wzięło udział 15 429 000 robotników i pracowników, to w ciągu 5 lat 1946—50 w tych samych krajach odbyło się 57 963 strajki, a liczba strajkujących wzrosła do 48 432 000, czyli trzykrotnie. Ruch strajkowy wzrasta się, gdyż w wyniku wysiłku zbrojeń, który ciężarem swym spadł na barki mas pracujących, obniża się systematycznie stopa życiowa robotników, dławione są swobody związkowe, ograniczane zdobycze socjalne i prawa demokratyczne. Monopolistyczny kapitał w pogoni za maksymalnym zyskiem coraz bardziej wymaga wyzysk, powoduje zaostrzenie sprzeczności klasowych, wzrost niezadowolona mas, wzrost ich oporu.

Walki strajkowe są nierozdzielnie związane z walką przeciwko polityce wojennej, w obronie pokoju i suwerenności narodowej. W tych warunkach rosła wśród klasy robotniczej dążeń do jednolitej, zataczającej coraz szersze kręgi i obejmującej robotników bez względu na ich przynależność organizacyjną, związkową i partyjną. Jednocie ta wyrasta z codziennej walki robotników Włoch, Francji, USA, Anglii, Japonii, krajów Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki. Robotnicy podejmują hasła Światowej Federacji Związków Zawodowych, która wyzwała do jednolitej działalności w każdym zakładzie pracy, w każdym kraju, na całym świecie.

W takiej to sytuacji trwały przygotowania do Trzeciego Światowego Kongresu Związków Zawodowych zwołanego przez Światową Federację Związków Zawodowych, która w apelu do robotników świata głosi:

— „Zyjemy w różnych krajach, reprezentujemy wszystkie rasy, wszystkie narodowości, wszystkie kierunki polityczne i religie kuli ziemskiej. Mówimy różnymi językami. Mamy jednak wspólne interesy dlatego — że jesteśmy braćmi klasowymi. Łączy nas przekonanie, że każdy człowiek ma prawo do pracy. Uważamy wszyscy, że warunki bytu mas pracujących w krajach kapitalistycznych i kolonialnych pogarszają się i że trzeba walczyć o ich poprawę.

Łączy nas przekonanie, że należy ulepszyć ustawodawstwo socjalne tam, gdzie ono istnieje oraz wywalczać je tam, gdzie go dotychczas nie ma.

Łączy nas przekonanie, że należy położyć kres dyskryminacji, która dzieli ludzi według ras, koloru skóry, płci i wieku. Łączy nas przekonanie, że należy podnieść na wyższy poziom ochronę zdrowia i upowszechnić oświatę. Łączy nas przekonanie, że nikt nie ma prawa zakazywać legalnej działalności związków zawodowych, że nie wolno pozbawiać człowieka elementarnych i świętych praw i swobód demokratycznych — wreszcie łączy nas przekonanie, że pokój można utrzymać, że wojna nie jest nieunikniona.

Tak więc istnieje szeroka platforma, na której osiągnąć można jedność. Jeśli chcemy odnieść zwycięstwo w swej walce, musimy przekształcić tę jedność celów i interesów w jedność działania“.

Światowa Federacja Związków Zawodowych, skupiająca pod swymi sztandarami 80 milionów związkowców z 57 krajów, jest obronią najwznowieniejszych interesów mas pracujących. Toteż autorytet i wpływ SFZZ sięga daleko poza organizacje związkowe skupione pod jej sztandarami. Dowodem tego jest, że zagadnienia postawione przed Kongresem omawiane były przez robotników prawie 100 krajów, a na Kongresie, jak zapowiedział przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych tow. Di Vittorio, będzie reprezentowanych 100 000 000 związkowców.

Natchnieniem dla robotników państw kapitalistycznych są osłabienie klasy robotniczej krajów, w których obalono władzę wyzyskiwaczy. Ludzie pracy wszystkich krajów świata, widzą rozwój potężnego Związku Radzieckiego, wzrost dobrobytu narodów radzieckich i wspaniały ich rozwój kulturalny. Widzą potężne mocarstwo Chińską Republikę Ludową, widzą naszą ojczyznę Polskę Ludową i kraje demokracji ludowej, które przykładem swej twórczej, pokojowej pracy, wskazują im drogę wyjścia z piekła nędzy, głodu i wojny.

Narody chcą żyć w pokoju i bezpieczeństwie, wolne od trwoży i groźby wojny. Narody uświadamiają sobie ten prosty fakt, że można żyć szczęśliwie, budując i tworząc bogactwa nie dla wyzyskiwaczy, lecz dla siebie.

Polska klasa robotnicza, jej związki zawodowe wierne proletariackiemu internacjonalizmowi, żywo omawiały zagadnienia stojące przed Kongresem i wzmożoną pracą na froncie budownictwa pokojowego przygotowywały się do niego. Jest to nasz wkład w międzynarodowy front walki o pokój, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Ten potężny front, ta niezwykła zapała na drodze agresywnych planów imperializmu amerykańskiego — stale wzmacniona, pogłębiona na Trzecim Światowym Kongresie Związków Zawodowych. Jego obrady wraz z klasą robotniczą całego świata, śledzić będzie z zainteresowaniem naród polski.

Nie jest nam bowiem obojętne to, co dzieje się na całym świecie. Nie jest nam obojętne fakt, że imperializm amerykański znów odbudowuje Wehrmacht i podsyca agresywne, odwetowe kilki hitlerowskie w Niemczech zachodnich. Pielegnuje i hołubi faszystów, katów i oprawców naszego narodu. Odradzający się imperializm niemiecki zagraża wspólnie nam, Francji, Belgii i innym krajom, zagraża pokojowi świata.

Trzeci Światowy Kongres Związków Zawodowych zjednoczy jeszcze mocniej i jeszcze bardziej rozszerzy potężny front demokracji i pokoju. Jeszcze bardziej zetwra się szereg milionów ludzi pracy w walce o pokój, o suwerenność narodową, o poprawę bytu.

Oto dlaczego w naszych zakładach pracy, tak jak i na całym świecie, rozlega się dziś hasło: niech żyje Trzeci Światowy Kongres Związków Zawodowych!

BOLESŁAW GEBERT

## Uchwała Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

MOSKWA. Jak donosi Agencja TASS z Pienianu, Rada Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wyraziła aprobatę dla pracy delegacji rządowej KRLD, która niedawno przebywała w Moskwie.

Rokowania, które odbyły się w czasie od 11 do 19 września br. w Moskwie — stwierdza uchwała — mają doniosłe znaczenie dla sprawy dalszego rozwoju Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. W toku tych rokowań omówiono zagadnienia dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między KRLD a ZSRR, pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej i pomocy, udzielanej przez Związek Radziecki Korei dla powojennej odbudowy i rozbudowy jej gospodarki narodowej.

Całkowicie aprobuje i witając z radością wyniki tych rokowań, Rada Ministrów KRLD daje równocześnie wyraz bezgranicznej wdzięczności dla rządu radzieckiego i narodów ZSRR za pomoc udzieloną narodowi koreańskiemu. Wyniki rokowań umocniły przyjaźnie stosunki między Koreą i ZSRR oraz wniosły wielki wkład w dzieło pokojowego rozwiązania

kwestii koreańskiej, w dzieło zachowania pokoju i zapewniła bezpieczeństwo w Azji i na całym świecie. Wyniki rokowań są pewną rękojmią szybkiej odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej KRLD, zdezastowanej przez wojnę oraz poprawy życia materialnego i kulturalnego narodu koreańskiego.

Obrzydliwa pomoc udzielana przez rząd radziecki jeszcze raz świadczy, że wielki Związek Radziecki jest nie tylko wyzwolicielem naszego narodu, lecz również jego prawdziwym, najlepszym przyjacielem, świadczącym o słuszności polityki zagranicznej ZSRR, opartej na współpracy i przyjaźni narodów wielkich i małych na zasadzie równości i poszanowania ich suwerenności. Cały naród koreański będzie jeszcze bardziej umacniał przyjaźni z narodem radzieckim i skieruje wszystkie swe wysiłki na stopniową odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej Korei, na dzieło pokojowego zjednoczenia ojczyzny, zachowania pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie i na całym świecie, a tym samym odwdzięczy się Związkowi Radzieckiemu za jego wielką pomoc.

## O tytuł przodującego traktorzysty

(Dokończenie z 1 str.)

W każdym zespole PGR i w każdym POM-ie znajdują się oszkłone gablotki, przeznaczone do popularyzacji przodowników pracy. Gablotki wykorzystywane są również do karykatur oceniających się w pracy robotników, do krytyki bu melantów oraz informowania o sprawach gospodarstw, postępach robót itp.

Trzeba jednak stwierdzić, że w większości zespołów i POM-ów gablotki są całkowicie zaniedbane. Stare, nieaktualne już zdjęcie przodownika pracy z okresu siewów wiosennych i akcji żniwno-omłotowej, przedawnione informacje, świadczą, że dyrekcje, or-

ganizacje partyjne i związki nie wykorzystują należycie propagandy wzajemnej w walce o przyspieszenie wykonania planów gospodarczych.

W całym województwie rozwija się masowo współzawodnicstwo o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej. Dlatego też gablotki należy doprowadzić do porządku i w dalszym stopniu wykorzystywać je dla popularyzacji przodujących we współzawodnicztwie traktorzystów. Należy uaktualnić zdjęcia przodujących traktorzystów i każdego tygodnia podawać w gablocie wyniki pracy najlepszych traktorzystów zespołu i POM, pletnować natomiast bumelantów i nierebów.

Na marginesie Narady Wojewódzkiego Aktywu Szkolenia Partijnego

Od pierwszej chwili zapewnić opiekę instancji partyjnych nad wykładowcami

Dotychczasowa praktyka wykazała, że w całym systemie naszego szkolenia ideologicznego podstawą prawidłowego i aktywnego przyswojenia materiału teoretycznego przez słuchaczy jest przede wszystkim należąca praca wykładowców. To od wiedzy teoretycznej wykładowcy, od jego postawy ideowej, od umiejętności przekazywania słuchaczom wiadomości tak, by zrozumie- li sens nauki dla ich codzien- nej pracy partyjnej, by uczy- li się włączyć teorię z prakty- ką rewolucyjną, zależą wyniki całej pracy ideologicznej zajęć szkoleniowych.

Ostatnia narada wojewódz- kiego aktywu szkolenia par- tyjnego w Koszalinie wykaza- ła, iż posiadamy w naszym województwie poważną armię uzbrojoną ideologicznie, dobrych wykładowców. Coraz lepiej przekazują oni słucha- czom wiedzę marksistowsko- lenińską, podnoszą ich świadomość polityczną, uczą realizować w codziennej prak- tyce politykę partii. Takim wykładowcą jest np. tow. Wziętek z gm. Bruskowo Wiel- kie w pow. słupskim, który w swej pracy szkoleniowej szczególną uwagę zwraca na głęboką treść zajęć szko- leniowych, na przewyższenie fałszywych w niektórych słuchaczy pozostałości pogląd- ów burżuazyjnych.

Coraz więcej też, jak wy- kazała dyskusja na naradzie zainteresowania wykazują komitety powiatowe i gmin- ne poziomem przygotowania i pracą wykładowców.

Doświadczenia ub. roku wy- kazują jednak, że w wielu organizacjach partyjnych do- bór wykładowców przeprowa- dzony jest jeszcze nie dość wnikliwie. Nierzadko spot- kać można było fakty świad- czące o braku czujności w sto- sunku do wykładowców. Nie- jednokrotnie zdarzało się, że wykładowcami byli ludzie nie dojrzały ideologicznie, nie po- siadający podstawowych wia- domości z teorii marksizmu- leninizmu, jak np. tow. Narbut — wykładowca z pow. sławieńskiego.

Czyż tacy ludzie mogą uz- zbrajać ideologicznie słucha- czy, czyż mogą oni przygo- towywać ich do świadomego, należytego wypełniania roli bojownika awangardy klasy robotniczej, organizatora mas w budownictwie socjalizmu?

OD PIERWSZEJ CHWILI PROWADZĄC STALĄ KONTROLĘ ZAJĘĆ SZKOLENIOWYCH

Nie może również spełnić odpowiedzialnego zadania wy- kladowca, który nie posiada dostatecznej wiedzy, który nie pracuje nad podniesieniem swego poziomu ideologiczno- go. A takich niestety — na co wskazała narada — epok- kę można było w ubiegłym roku szkoleniowym jeszcze wiele. Np. na kursie partyj- nym w Łąkiem — pow. Zło- tów, niektórzy słuchacze za- dawali pytania dotyczące na- padu Pilsudskiego na Hiszpa- nię. Pytania te wyraźnie świadczy- ły o tym, że słuchacze błą- kałą się jeszcze w burżu- zyjnych poglądach i to im utrudnia rozumienie istotnej wroblej dla narodu polskiego działalności Pilsudskiego. Wy- kladowca podał wprawdzie niegarniętą masę materiału faktycznego, ale nie umiał w sposób prosty i bezpośredni ani w wykładzie, ani w odpo- wiedzi, pomóc słuchaczom w przewyższeniu tych pozostłości nacjonalistycznych teo- ryjek.

Z faktu tego płynię prosi- my wniosek, że obowiązkiem ka- żej instancji i organizacji par- tyjnej jest od pierwszej chwili tegorocznego szkolenia wnikać, czy wykładowcy wy- wiazują się należycie ze swo- ich zadań, czy posiadają wy- soką poziom wiedzy, czy z

pełną odpowiedzialnością i starannością przygotowują się do prowadzenia zajęć szkole- niowych.

Oczywiście, zasadą stać się musi tutaj dla kierownictwa każdej organizacji partyjnej stała, systematyczna kontrola zajęć, częste branie udziału w szkoleniu.

ZAPEWNIĆ PEŁNA FREKWENCJĘ NA SEMINARIACH

Wielu towarzyszy zabiera- łać głos w dyskusji słusznie podkreślało, że tylko ten wy- kladowca prowadzić może we właściwy sposób zajęcia, któ- ry dokładnie zna temat, któ- ry wie jakle zagadnienia szczegółnie uwypuklić.

Komitety powiatowe partii udzielały w tym kierunku sy- stematycznej pomocy wykla- dowcom organizując dla nich seminaria. Niestety, jak świad- czy o tym przykłady przyto- czone przez uczestników nara- dy, w seminarjach tych wy- kladowcy wciąż jeszcze błąd- nie dostateczny udział. Oto np. w seminarjach, które się odbywały w pow. sławień- skim, brało udział przeciętnie 30 proc. wykładowców. Frek- wencja wykładowców na semi- nariach w takich powiatach jak Słupsk i Koszalin, rów- nież rzadko przekraczała 50 procent. Ponadto wielu wy- kladowców — mówili o tym towarzysze ze Szczecinka, Bia- logardu i innych powiatów — przyjeżdżało na seminaria bez przygotowania, nie zabierało głosu w dyskusji, nie wzboga- cało jej nowymi problemami.

Niewątpliwie zasadniczą przyczyną słabej aktywności wykładowcy, jak i niskiej frekwencji na seminarjach, jest to, że organizacje party- jne, których członkami są wy-

kładowcy, niedostatecznie in- teresowały się czy brali oni udział w seminarjach, czy o- panowali dostatecznie zagad- nienie, które mieli omawiać ze słuchaczami. A przecież KC naszej partii przeobraża instancje partyjne, że nie po- winny dopuścić nieprzygodo- wanego wykładowcy do pro- wadzenia zajęć szkoleniowe- go. Wszyscy sekretarze or- ganizacji podstawowych i ko- mitetów powinni zrozumieć słuszność takiego postawie- nia.

WYKŁADOWCĘ OBOWIĄZUJE SYSTEMATYCZNE SAMOKSZTALCENIE

Na naradzie szeroko została poruszona sprawa stałego po- glebiania przez wykładowcę swojej wiadomości teoretycz- nych drogą samokształcenia, wzbogacania wiedzy przez stu- dowanie dzieł klasyków mark- sizmu i kształek z literaturyopleknej. Wykładowcy obowi- ązuje znajomość aktualnych problemów życia kraju i wy- darzeń międzynarodowych, sy- stematyczne czytanie prasy codziennej i periodycznej. A tylko ten wykładowca, który wie, że organizacja par- tyjna kontroluje jego pracę nad sobą, który rozumie, że stałe samokształcenie się, to jego obowiązek partyjny, sy- stematycznie pracować będzie nad pogłębianiem swej wiedz- y.

POMÓC SŁUCHACZOM ZASTOSOWAC W PRAKTYCE ZDOBYTĄ WIEDZĘ

Narada stwierdziła, że po- ważnym brakiem w pracy szkoleniowej jest wciąż jesz- cze niedostateczne włączanie problemów omawianych w czasie zajęć z zagadnieniami

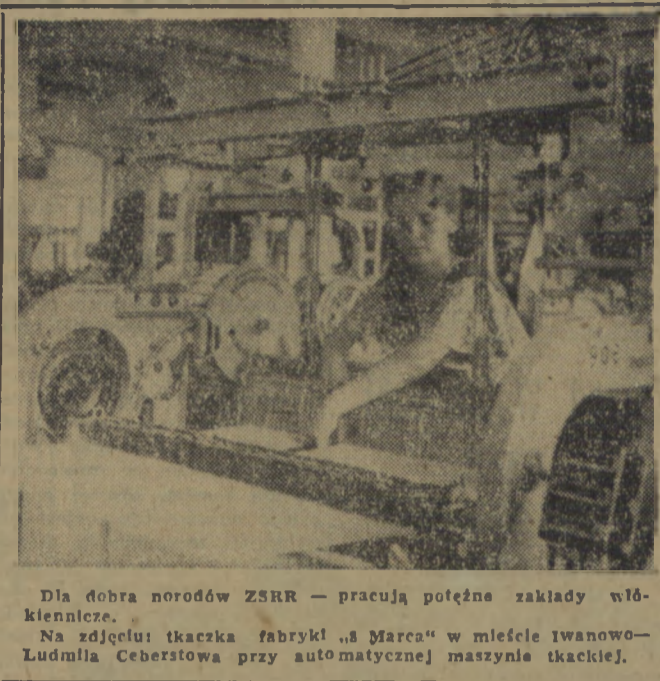
życia organizacji partyjnej, ze sprawami pracy partyjnej i zawodowej słuchaczy. Zdar- zało się nieraz tak, że w cza- sie omawiania tematu: „Walka narodu polskiego o umoc- nienie i rozwój Polskiej Rze- czypospolitej Ludowej“ wy- kladowca nie zwracał uwagi, na to, iż w danym PGR-ze czy fabryce zdarzała się karygo- dne faktury niszczące mienia społecznego.

By pomóc słuchaczom zas- tosować w praktyce zdobyta wiedzę, by poprzez pracę szkoleniową mobilizować to- warzyszy do lepszej pracy partyjnej i zawodowej, wy- kladowca pomusił musi w cze- ście zająć najbliższe, znane wszystkim słuchaczom proble- my. W tym celu musi poznać pracę organizacji partyj- nej, której członkami są słu- chacze, musi orientować się dobrze w trudnościach na tak- kie napiętkają w swej pracy agitatorzy.

W włączaniu zajęć szko- leniowych z bieżącymi zadanie- mi pracy partyjnej pomóc muszą wykładowcom sekre- tarze organizacji podstawowych i członkowie egzekutywy po- przez częste obronki na za- łożeniach szkoleniowych, po- przez systematyczne rozmowy z wykładowcami.

Rok szkolenia partyjnego rozpoczął się. Ważne jest, aby od pierwszej chwili wmo- cniła się troska i opieka instanc- ji partyjnych nad wykładow- cami. Chodzi o to, aby w po- re pomyśleć o stałej opiece, pomocy i kontroli wykładow- ców ze strony instancji par- tyjnych. Tylko wtedy bowiem praca szkoleniowa stanie się w pełni obozem wychowania nowych tysięcy słuchaczy kur- sów szkolenia partyjnego na aktywnych organizatorów mas pracujących w walce o pokój i plan 6-letni.

ZENON KARPIŃSKI



Dla dobra narodów ZSRR — pracują potężne zakłady włókiennicze. Na zdjęciu: tkaczka fabryki „8 Marca“ w mieście Iwanowo — Ludmila Ceberstowa przy automatycznej maszynie tkackiej.

z frontu WALKI O PLAN

Rejon PL Polczyn-Zdrój wykonał z nadwyżką plan wrzesniowy

Tartaki Rejonu PL Polczyn-Zdrój zrealizowały pomyślnie wrzesnio- wy plan produkcji. W wyniku pełnego wykonania zadań produkcyj- nych rejon wykonał do 30 września br. 83,8 proc. rocznego planu przekroczenia drzewa oraz 100 proc. rocznego planu ekspedycji. A oto wyniki osiągnięte we wrześniu br. przez tartaki tego rejonu

nazwa tartaku	proc. wykonania	nazwisko kierownika
Drawsko	170,3 proc.	Wl. Czuluł
Kołacz	160,7 "	Kaz. Rzapecki
Sławoborze	155,5 "	Bron. Barabas
Karłino	120,1 "	Jan Beran
Kalisz Pom.	112,3 "	Jan Iwanczewski
Kłobowo	108,4 "	Al. Pietyga
Manowo	105,4 "	Wacław Markiewicz
Świerczyna	105,0 "	Piotr Kozak
Świdwin	planowy remont	Tad. Matulko
Ogółem rejon	128,7 proc.	

O PRZEDTERMINOWĄ REALIZACJĘ PLANU ROCZNEGO

W gospodarce naszej niezwykle ważną rolę odgrywa przemysł drzewny. Aby wykonać w pełni postawione przed naszym budownict- wem socjalistycznym zadanie, konieczne jest, aby nie było niedo- borów produkcyjnych w tej gałęzi gospodarki narodowej. Wyniki osiągnięte ostatnio przez większość tartaków naszego wo- jewództwa świadczą, że niektóre z nich są w stanie przedtermino- wo wykonać plan roczny.

Zadaniom rad zakładowych i podstawowych organizacji party- jnych jest więc szeroko przedyskutowanie z załogami tartaków tego zagadnienia i podjęcie odpowiednich zobowiązań. Do końca roku pozostały już niecałe trzy miesiące. Który rejon zamelduje pierwszy o wykonaniu planu rocznego?

(II)

Plan skupu — prawem niezłomnym

I plony zebrali dobre. Zboża mają pod dostatkiem i na chleb i dla inwentarza i na zasiew i na plan i jeszcze choćby na wolny rynek. Oni lamentują, że nie mają zboża, bo chcą o- szukać władzę ludową. Liczą, że, jak planu nie wykonamy, to władza go nam umorzy“. Czeka- ją: „Cena zboża na przed- nówku wzrosnie, zarobimy so- bie wówczas“.

Opowiadali się przeciw współzawodnictwu w dostawach zboża. Stali plotki o rzeko- mo mających nastąpić zmianach w wymiarze i cenach zbo- ża, a głośnie mówili: „Po co współzawodniczyć? Kto ma zboże to odda, kto nie ma, ten nie odda. Nie ma co się spie- szyc“. Współzawodnictwo im sola w oku. Bo nie chcą, żeby gromada plan wykonała. Wte- dy nie mieliby za czyje plecy się kryć. Szybko by zostali zdemaskowani. Występują przeciwko współzawodnictwu, bo szukają „wspólników“. Star- zyw z nich spekulanci. Rok ro- cznie odstawiają zboże dopie- ro wtedy, kiedy się ich ukar- ze.

obowiązkowych dostaw żywno- ci, sprzedał tucznika na wolny rynek w Kielczygłowych (pow. miasteczki). Jaclubek chytrze kłamał przed kolegium: „Zbo- że mi się nie urodziło, bo zmar- no, którym ślałem było złe. Do- stałem je ze spółdzielni pro- dukcyjnej jako kwalifikowa- ne“.

Tymczasem inni chłopcy z Kruzyna stali żarnem rów- nież wymienionym w tej spółdzielni i zebrali dobre plo- ny.

Kolegium słusznie ukarało Jaclubka grzywną 1500 zł.

Nikomun nie wolno bowiem uchylać się od wypełniania o- bowiązku zbożowego wobec państwa! Przekanalij się też o tym podczas rozprawy Jan Żu- kowski z Podwilczyna i Sta- nisław Nureczyński z Komilowa, wstrzymujący się od wy- pełnienia obowiązków, darenie- nie wczekując na sprawdzenie się głoszonych przez wroga plotek o podwyżce cen i obniżce wymiaru planu skupu zboża. Kolegium uwzględni- łać przyznając się ich do winy i dowieżdżając złożonej obietni- cy bezwzględne odstąpienie zboża odroczyło rozprawę o- ciewko nim, wyznaczając 5-dnio- wy termin dostarczenia zżarna na plan.

dujących chłopów wypełniło całkowicie obowiązek dostawy zżarna, wielu też kończy rea- lizację planu. Jednakże rów- nież wielu chłopów zalega z planowymi dostawami zboża i innych ziemioplodów, m. in. w gromadzie Podwilczym — Wik- tor Rzun, Tomasz Zaczek, Bro- nisław Zukowski, Aleksander Lula, Stanisław Rozwando- wicz, Bolesław Podwaska i Piotr Niestorowicz.

O wzmocnieniu tempa realiza- cji planu skupu zboża zadecy- duje nie tylko przykładowe u- karanie kulałków i spekulan- tów, lecz również opornych w do- stawach. Ich wroga robotnia, bezpośrednia czy pośrednia, zostanie unieścwiełona jeśli wszyscy chłopcy pracujący jas- no zrozumieją znaczenie rea- lizacji obowiązkowych dostaw dla umocnienia sojuszu robo- tniczo-chłopskiego, jeśli prze- konają się, że plan skupu zbo- ża jest prawem niezłomnym, którego łamać nikomu nie wol- no. Trzeba więc, żeby wszyscy znali odpowiedzialność tow. Gede, wiceprezesa Rady Ministrów:

„Wykonywanie dostaw o- bowiązkowych, ten patriotycz- ny obowiązek wsi, stanowiący jej wkład w dzieło budowni- ctwa socjalistycznego, ma de- cydujące znaczenie dla całej gospodarki narodowej. Umo- żliwia ono bowiem realizację państwowych planów zoapa- trzenia ludności w żywność i

zboż — to chleb dla miasta, a częściowo również i dla wsi, to pomoc udzielana przez pań- stwo w paszach na dalszy roz- wój hodowli. Dostawy obowią- zkowe, obejmujące tylko część produkcji towarowej gospo- darstw rolnych, w powiązaniu z korzystną sprzedażą nadwy- żek towarowych, bądź to w ra- mach kontraktacji, bądź też na wolnym rynku — stwarzały korzystne warunki produkcji rolnej i zapewniali wzrost do- brobytu wsi...“

Plan dostaw obowiązko- wych został gruntownie spraw- dzony i przyjęty przez rząd, jako odpowiadający niezbe- dnym potrzebom naszej gospo- darki, dlatego też żadnym zmianom podlegać nie będzie.

Władze nie będą tolerowały prób uchylania się od wyko- nania tego podstawowego obowiazku wobec państwa, ja- ki stanowi pełna, terminowa realizacja dostaw zboż, żywno- ci, mleka i ziemniaków“.

Tak więc od wzmocnienia o- dziennej pracy polityczno-agi- tacyjnej wśród ogółu chłopów przez organizacje partyjne, GRN i koła ZSCh oraz cały aktyw wiejski, od rozwinięcia szerokiego współzawodnic- twa w realizacji dostaw zboż, żywności i ziemniaków wśród pracujących chłopów w dostawach, od konsekwent- nej walki z elementami kula- cko — spekulancjami usiłują- cymi sabotować dostawy, uzależnione będzie, czy chłop- omi gminy Zelki na czas spełnią wszystkie swe patriotyczne po- winności wobec ludowej oj- czyny.

Oczywiście aktyw wiejski, by móc przekonywać chłopów do wykonania na czas obowią- zkowych dostaw, musi sam przodować w wykonywaniu swoich obowiązków wobec państwa.

L. KOZIOLKIEWICZ

Zjeżdżali się z gromad do świetlicy gminnej w Zelkach na rozprawie przed Powiato- wym Kolegium Orzekającym PRN ze Słupska — butni i pe- wni siebie: „zboża na plan nie oddamy, bo nie mamy“ — mówił. — Nieurodzaj. Nic nam to kolegium nie zrobi!“

Na rozprawie pierwszy sta- je przed kolegium Stanisław Kozaków.

„...Nie mogę wszystkiej ziemi obrócić... Więcej zboża nie mam, bo mi się słabo uro- dziło. Nie mogę więcej odsta- wić na plan. Gdybym zboże miał, chętnie bym plan wyko- nał.“

Równie bezczelnymi kłam- stwami „tłumacza“ się dwa- następnii oskarżeni Kazimierz Biłkowski i Jan Czuliński z Komilowa.

Kolegium po zapoznaniu się z oświadczeniami i opinia przo- dukujących chłopów, gromad- zkiej komisji współzawodnic- twa i zespołu gminnego, ogła- sza wyrok:

Stanisław Kozaków — 1.000 zł. grzywny. W razie jej nieza- płaćenia, 60 dni aresztu.

Kazimierz Biłkowski — ten- sam wymiar kary.

Jan Czuliński — 2.000 zł. grzywny, lub 133 dni aresztu.

Stanisława Kozakowa, Kazi- mierza Biłkowskiego i Jana Czulińskiego chłopcy gminy Zel- ki znają nie od dziś. Produują- cy chłopcy Franciszek Glaza, Jan Pawlicki, Stefan Borezyk i Jan Gasił mówią oburzeni:

„Jak dla państwa trzeba o- młócić i odstawić zboże, to Ko- zaków i temu podobni, lamentu- ją: Jesteśmy chorzy i zreszta- nie mamy co omłócić i odstawić, bo byli nieurod- zają!“ — Im inne słowa- niż nam nie świeciło, gorszej ziemi nie mają. Chorzy nie są

Rozprawa toczy się dalej, z kole przeciwko Stanisławo- wi Kielbasie z Podwilczyna i Filipowi Jaclubkowi z Kruz- na, — spekulantom i niero- bom. Obaj w poprzednich la- tach byli karani za niewykony- wanie obowiązkowych dostaw (Jaclubek pięciokrotnie). Obaj zalegali we wszystkich tego- rocznych dostawach. Obaj spe- kululi. Jaclubek sprzedaje mleko w Słupsku, a Kielbasa ostatnio np. w 3 dni po wylu- dzeniu przedłużeniu terminu

## Dzień Koszalina

### Uwaga słuchacze

WOJEWÓDZKIEJ SZKOŁY WIECZOROWEJ  
W poniedziałek, 12 bm o godz. 15-tej w Woj. RN odbędzie się zajęcie dla słuchaczy wstępnego, I-go i II-go roku.  
Obecność wszystkich słuchaczy obowiązkowa.

## Zarząd Wojewódzki LPZ

urzędująca dla uczennicy X-tej ROCZNICY LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO  
w ramach III Tygodnia LPZ i Międzianca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej  
UROCZYSTĄ AKADEMIE, która odbędzie się w dniu 11 października 1953 r. o godzinie 17-tej w sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie.

Na program złożą się: referat poświęcony X-tej rocznicy WP.

występy wojskowych zespołów artystycznych i Woj. Domu Kultury;

spotkanie przodowników wychowania bojowego i politycznego z przodownikami pracy i aktywistami LPZ.

Akademii poprzeda następujące imprezy organizowane przez Zarz. Woj. Ligi Przyjaciół Zolnierza.

● dnia 11.X. br. godz. 13 — Strzelnica LPZ Koszalin, ul. Kościuszkowska — zawody strzeleckie pomiędzy kołami LPZ.

● godz. 14 — Zjazd uczestników rajdu patrolowo-mel-dunkowego z powiatów Słupski, Sławno i Kołobrzeg na stadion sportowy gdzie odbędzie się po- pisz zrzeczności jazdy;

● godz. 15 — otwarcie wle- ży spadochronowej na sta- dionie sportowym i szkół pro- pagandowe.

Sportowe zespoły wojskowe wystąpią na stadionie w nastę- pujących konkurencjach:

ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach, biegi na torze przeszkód, mecz piłki nożnej ze Spójnią, mecz siatkówki ze Spójnią.



### WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel. Nr 99 — alarmacyjny  
Nr 508 — Informacyjny  
Straż Pożarna tel. nr 08.  
Komisariat Miejski MO, tel. nr 537.

### DYZURY

**APTEKA**  
Apteka Społeczna nr 10, ul. Zwycięstwa.

### SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Falata 3, tel. nr 215.

### Kino

**KOSZALIN** — „Nowa Huta” — „Admirał Uszakow”.  
Seanse godz. 18 i 20.15  
**Młoda Gwardia** — „Rokossov” — „Szkariatny kwiatuszek”.  
Seans godz. 20.  
**SŁUPSK** — „Polonia” — „Przełom” — I seria.  
Seanse godz. 18 i 20.  
**SŁAWNO** — „Sława” — „Maksymek”.  
Seanse godz. 19.

UWAGA! Repertuar kin podję- tawy na podstawie komunikatu Okr. Zarz. Kin w Koszalinie.

### Radio

**PROGRAM I**  
11 października 1953 (niedziedziela)  
Wid. 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.  
8.05 Muz. 8.45 Aud. dla brzo- SP. 7.25 „Od melodii do melodii”.  
7.35 Kalend. 8.10 Muz. operetko- wa. 8.30 „50 dla młodzieńców”.  
9.00 Odś. Fall 9. 9.15 Muz. dla wszyst- kieb. 9.55 Zagadki muz. 10.15 Spra- wodzanie dźwiękowe z akademii

# Komitety rodzicielskie rozpoczynają pracę

Rozpoczął się nowy rok szkolny — czas pracy komitetów rodzicielskich, które już od pierwszych dni roku szkolnego powinny rozwijać aktywną działalność.

A pracy dla komitetów jest wiele. Walka o powszechność na- uczania, o to, by każde dziecko w wieku szkolnym uczęszczało do szkoły — to zadanie nie tylko dla nauczycieli, ale i dla komitetów rodzicielskich, które muszą pomóc szkole w zapewnieniu 100 proc. frekwencji uczniów, dobrego przy- gotowania lekcji, pełnego wyko- rzystania każdej minuty lekcyjnej przez młodzież, w zwalczaniu pod- powiadania i „ściągania”. Waż- nym problemem, w rozwiązaniu którego komitety również muszą pomóc nauczycielstwu, jest konieczność zapobiegania drugo- roczności i zwalniania jej przy- czyn, zapobiegania temu, by nowa część młodzieży odchodziła ze szkoły przed jej ukończeniem. Bo przecież ukończenie przez każde dziecko 7 klas szkoły pod- stawowej — to niezbędne mini-

## JÓZEF GREGO

sekretarz Prez. ZO ZZNP.

mum, przewidziane programem Frontu Narodowego. Rodzice mu- szą pomóc szkole w rozwijaniu zainteresowań młodzieży, czuwać nad tym, co młodzież czyta, ula- twiać jej „majsterkowanie”, pro- wadzenie hodowli, doświadczeń itp. Rodzice winni więcej zainte- resować się pracą porządkową młodzieży. Matki przecież wśród rodziców naszych uczniów wielu fachowców, którzy mogą pomóc szkole przez pracę z młodzieżą w kółkach przedmiotowych, w prowadzeniu zajęć technicznych. Są też rodzice, którzy mogą wy- konać dla szkoły niektóre po- trzebne jej pomoce naukowe, za-łożyć ogródek miczurinowski, w pracowniach różne urządzenia techniczne itp. Umożliwiłoby to realizację postulatów wysunie- tych przez tegoroczne konferencje sierpniowe, które wypowiedziały ostrą walkę werbalizmowi w na-

uczaniu i zaakcentowały mocno konieczność większego upogłodo- wienia nauki szkolnej.

Bardzo ważnym zadaniem ko- mitetów rodzicielskich jest też współdziałanie ze szkołą w kształ- towaniu podstaw naukowego po- glądu na świat u naszej młodzie- ży, o czym mówili również na konferencjach sierpniowych sami rodzice, biorący w nich udział. Np. w Słupsku, ob. Sieradzan, przedstawiciel komitetu rodzicielskiego, zabierając głos w dysku- sji podkreślił, że kształtowanie naukowego światopoglądu jest najważniejszym postulatem pra- cy wychowawczej i naukowej w szkole — co powinno znaleźć od- bicie także w planach pracy ko- mitetów rodzicielskich.

Dalsze zadania — to walka z chuligaństwem młodzieży. Szkoła może ją skutecznie realizować tylko przy ściślejszej współpracy z ro- dzicami.

Podstawa, na której opiera się walka z chuligaństwem, winien być regulamin uczniowski. Wdra- żanie uczniów do przestrzegania jego przepisów — walka o dyscy- plinę pracy ucznia, o jego schlud- ny wygląd i właściwe zachowa- nie się — to praca nad stworze- niem właściwej atmosfery wychowawczej, atmosfery praworzędno- ści, atmosfery pracy i koleżeń- stwa. Tylko w takiej atmosferze wyrosnie kolektiv szkolny, który przygotowuje swych członków do czynnego udziału w życiu budo- wającego socjalizm narodu.

Oto w skrócie główne zadania komitetów rodzicielskich w obec- nym roku szkolnym, które winny znaleźć odzwierciedlenie we wszystkich planach pracy komitetów. Jeste- sian realizatorami wielkiego pro- gramu Frontu Narodowego w dziedzinie oświaty. Program ten wypełnić chcemy w ściślejszej łącz- ności z rodzicami naszych uczniów — z całym społeczeństwem.

## Wykaz obligacji NPRSP wylotowanych do premiowania w dniu 3 października br.

Zł. 5.000.— na nr nr:  
941.459 952.240

Zł. 1.000.— na nr nr:  
129.218 173.906 230.723  
276.596 335.516 499.166  
439.393 471.383 499.431  
536.094 653.461 857.745  
912.555 924.912 954.542  
967.230 981.904

Zł. 500.— na nr nr:

17.051 17.056 20.442  
46.721 91.651 98.445  
98.448 139.875 143.278  
193.160 193.729 193.730  
213.194 217.226 260.212  
260.217 263.505 276.592  
312.875 312.877 439.161  
439.397 455.650 471.387  
499.356 542.012 553.790  
565.884 608.576 618.500  
647.100 651.241 708.873  
714.192 714.199 715.091  
719.809 724.026 724.029  
764.819 788.918 835.710  
838.979 841.092 861.697  
892.150 904.914 912.559  
939.731 939.739 941.460  
954.541 954.546 956.271  
956.278 959.431 959.437  
965.728 979.548

Zł. 250.— na nr nr:

12.385 13.895 13.898  
17.054 18.715 18.717  
20.441 46.723 69.578  
69.580 91.653 98.449  
105.625 143.275 147.222  
147.229 154.756 173.968  
176.302 176.307 193.261  
193.263 193.266 193.270  
193.722 204.733 205.864  
213.195 217.227 217.228  
217.229 217.230 230.720  
238.127 238.128 260.213  
263.504 263.510 299.451  
299.459 299.460 312.872  
327.699 379.771 439.164  
439.400 466.809 471.384  
499.355 536.281 536.288  
542.016 542.020 548.471

## UWAGA CZYTELNIKU!

# „Czy znasz film radziecki?” KONKURS

## „Głosu Koszalińskiego” i Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie

W okresie VI Festiwalu Filmów Radzieckich nasz wldz kinowy pozna najnowsze osiągnięcia przodującej kinematografii świata oraz przepiękne, słabo wyswietlane już na ekranach polskich filmy obrazujące życie i walkę narodu radzieckiego.

Nasz konkurs będzie dotyczył filmów festiwalowych. W ramach tego konkursu zamieszczać będziemy zdjęcia-fotory z poszczególnych filmów. Zadaniem jego uczestników jest ustalić, bądź to tytuł filmu, bądź też nazwiska uwidoczno- nych na zdjęciu artystów itd.

Rodzaj wymaganej odpowiedzi będzie wyszczególniony przy każdym zdjęciu. Odpowiedzi należy nadsyłać na adres Redakcji z zaznaczeniem na kopercie: Konkurs „Czy znasz film radziecki?”. Wśród autorów trafnych odpowiedzi zo- staną rozlosowane cenne nagrody w postaci książek pi- sarzy radzieckich i bezpłatnych abonamentów kinowych. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 12 listopada br.

## Program niedzielnych imprez sportowych

Godz. 10-ta — Masowy wle- łobój sportowy;

Godz. 12-ta — Towarzystki mecz piłkarski Spójnia Kosza- lin — WKS;

Godz. 14-ta — Mecz piłkar- ski Gwardia Koszalin — Kole- jarz Swidwin o Puchar Polski;

Godz. 14-ta — Spotkania w siatkówce i koszykówce w konkurencji mężczyzn i kobie- t z udziałem: Gwardii i Ogniu z Koszalina, LZS Mielno i Kolejarza Białogard.

Godz. 16-ta — Masowy po- kaz gimnastyki w wykonaniu zespołów wojskowych.

Wszystkie imprezy, za wy- jątkiem spotkań w siatkówce i koszykówce odbywać się bę- dą na stadionie Spójni. Siatka- rze i koszykarze rozegrają me- cze na bocznym boisku.

## Dlaczego?

„W bufciecie N-ctwa Pod- borsko (powiat białogardzki) często brakuje takich artyku- łów pierwszej potrzeby jak chleb, wędlin, papierosów itp.” Kierownictwo Nadleśni- ctwa winno włączyć pod uwagę, że robotnicy leśni, pracujący przy cieczech specjalnych, nie mają możliwości zaopatry- wania się w żywność gdzieś indziej.

P. Pawliczak  
Korespondent „Głosu”

## SPORT — SPORT — SPORT

# Wszyscy na start Marszów Jesiennych!

Już jutro w całym kraju na- ród polski obchodzić będzie X rocznicę Ludowego Wojska Polskiego. Wśród licznych imprez, jakie w tym dniu będą organizowane w całym kraju, wiele miejsc zajmą zawody sportowe w różnych dziedzi- nach sportu. Na czoło z nich wybija się ogólnopolska im- preza masowa — Marsze Jesi- enne „Szlakami Zwycęstw” bohaterkiej Armii Radzieckiej i walczącego o jej bok odrodzonego Wojska Polskie- go.

Marsze Jesienne mają już swoją bogatą tradycję. Ro- cznie gromadzą one na star- cie setki tysięcy osób, które u- działem w tej imprezie nani- festują swoje przywiązanie do naszego Ludowego Wojska. O gigantycznych rozmiarach i u- powszechnieniu marszów świad- czy dobitnie fakt, że w ub. ro- ku szlakami zwycięstw prze- maszerowało ponad milion mę- czyn i kobiet.

Tegoroczny obchód X rocz- nicy Ludowego Wojska Pol- skiego będzie miał szczególnie

## Unia Szczecinek walczy o wejście do III Ligi

W nadchodzącą niedzielę od- będzie się w Szczecinku Inter- esujące spotkanie piłkarskie. Mistrz woj. koszalińskiego — Unia Szczecinek, w drugim meczu finałowym o wejście do III Ligi Międzywojewódzkiej, spo- tkają się na swym boisku z Ko- lejjarzem — Arka Gdynia. Jak- wiemy pierwszy mecz w roz- grywkach finałowych z Kole- jarzem Lebak, Unia wygrała w wysokim stosunku 6:0.

Początek meczu o godz. 14-tej.  
Fr. Dąbrowski

uroczysty charakter. 12 bm. mijają bowiem 10 lat od chwili powstania naszego wojska, od bohaterkich, zwycięskich walk odrodzonego Wojska Polskie- go pod Lenino.

W tym roku po raz pierw- szy został wprowadzony maso- wy Wielobój Sportowy. I ta impreza przejdzie do tradycji naszego ruchu sportowego i ona również będzie gromadzić na torze przeszkód i rzutni granatem tysiące młodzieży młast i wsi.

Udziałem w Marszach Jesi- ennnych oddajemy hołd nie tylko bohaterkim tradycjom Ludowego Wojska Polskiego, oddajemy go także Armii Ra- dzieckiej, dokumentujemy na- szą nierozdzielalną przyjaźń z narodem wielkiego Kraju Rad.

Start w marszach jest dobitnym dowodem czynnego udziału sportowców w obcho- dach Międzianca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W Marszach Jesiennych szczególnie masowy udział brała dotychczas młodzież. W tym roku również na starcie zobaczymy niewątpliwie tysią- ce chłopców i dziewcząt. Wpływa stad ważne i doniosłe zadanie dla ZMP-owców, któ- rzy nie tylko powinni zachęcać innych do udziału w marszach, ale sami, swą czynną postawą w tej imprezie dawać młodzie- ży niezorganizowanej dobry, porywający przykład.

Na trasach marszów nie po- winno zabraknąć żadnej zdro- wego chłopca i dziewczyny. W dniach od 11 do 18 paździer- nika we wszystkich zakątkach województwa, podobnie jak w całym kraju, maszerować po- winni młodzi robotnicy i chło- pi, junacy z „SP”, żołnierze i uczniowie ZMP-owcy i mło- dzież niezorganizowana. Przez

cały tydzień aktyw sportowy będzie organizował marsze dla grup ze szkół, zakładów pracy czy zrzeseń. W tym okresie każdy ma doskonałą okazję do zdobycia norm na odznakę BSPO lub SPO, do zdobycia świadectwa sprawności i goto- wości do pracy dla naszej oj- czyzny i do obrony jej granic w razie potrzeby.

W dniach 11—18 bm. wszys- cy na start Marszów Jesien- nych!

## O Puchar Polski

## Rozgrywki wojewódzkie na finiszu

Rozgrywki o Puchar Polski w piłce nożnej na szczeblu wo- jewódzkim weszły w fazę de- cydującą. Spośród 142 drużyn zgłoszonych do I rzutu spo- tkań, wyłoniono 13 zespołów.

Z tych 13 drużyn jedynie ko- szalińska Gwardia otrzymała prawo reprezentowania powła- tu bez finałowych rozgrywek Koszaliński MKKF nie zakończył bowiem I rundy w termi- nie. Nie wtapimy, że Gwardi- Ńci i na boisku potrafiliby udo- wodnić swoją wyższość nad po- zostalymi drużynami Koszali- na. Opieszałość działaczy MKKF w Koszalinie pozbawiła Jednk- piłkarzy innych drużyn moż- liwości stoczenia pojedynku z włocławskim klubem A. I oto właśnie piłkarze Koszalińska ma- ją wielkie pretensje do MKKF-u.

W nadchodzącą niedzielę 11 bm. na terenie woiewództwa odbędzie się 5 spotkań. W Wałczu—Spójnia spotka się z swą imienniczką ze Złotowa, w Drawsku — Spójnia gościć bę- dzie Kolejarz ze Szczecinka, w Słupsku — Gwardia II grać będzie z miastekłm Startem.

## Do doskonale wyniki lekkoatletów radzieckich w Norwegii

Przebywający w Norwegii lekkoatleci radzieccy startowa- li na zawodach w Hallen, uzy- skując szereg bardzo dobrych wyników. Dwulitwili wyrówa- ną rekord świata w biegu na 60 m wynikiem 7,5. Litujew uzyskał w biegu na 200 m pi- ł najlepszy europejski wynik — 23,7. W sztafecie szwedzkiej 100—200—300—400 m zespół radziecki w składzie: Sucha- riew, Sanadze, Ignatjew, Pił- gas pobili rekord krajowy wyl- kłem 1:54,3.

Dobre wyniki uzyskał rów- nież Cybulenko w oszczepie — 74,93 i Grigalka w kuli.

W Darlowie — Gwardia spotka- się z Flotą, a w Koszalinie GwardiŃci goszczą u siebie Świdwiskiego Kolejarza.

Wszystkie mecze rozpoczy- nają się o godz. 14-tej.

Do drugiej rundy rozgrywek finałowych weszły także je- szcze trzy zespoły: III-ligowe Gwardii Słupski i Budowlanych Człuchów oraz Gwardii Człu- chów. Wazna one udział w dalszych rozgrywkach.

Finałowe spotkanie na szcze- blu wojewódzkim rozegrane zo- staną w Koszalinie w począt- kach listopada.

## Gwardia (Kraków) — Ognio (Kraków) 3:0

W meczu o mistrzostwo I Ligi piłkarskiej Gwardia (Kraków) pokonała Ognio (Kraków) 3:0 (1:0).

Bramki zdobyli: Mordarski i Kohut oraz samobójcza. Sędziował Kowal ze Stalinogro- du. Widzów ok. 20 tysięcy.



**RZECZENIE** lekarskie kierujące Stanisława Kłm masą do sanatorium, zwałło się na niego jak grom. Tak niedawno jeszcze zdawało mu się, że osiągnął już cel swych długoletnich pragnień, że otwarła się przed nim nowa droga. — Dziś wszystko to wydało mu się przekreślone.

Od wielu bowiem lat gorąco pragnął poświęcić się pracy politycznej. On, dawniej fernal, uporczywie pracował nad podniesieniem swej świadomości.

Żyłca wybuchła żarów z dawną siłą. Trzeba było rozpocząć intensywne leczenie. Pierwsze dni pobytu w sanatorium na Rokossowie były



domości, łapczywie pochłaniał książki, ośmiarł pracował jako korespondent robotniczy „Głosu Koszalińskiego”, wiele pomagając partii swymi notatkami. Został pracownikiem Komitetu Powiatowego PZPR w Białogardzie. Praca była trudna, nieraz odczuwał brak przygotowania i doświadczenia, ale przewyżczał z uporem trudności. Przygotowywał narady, jeździł w teren, do późnych godzin wieczornych przesiadywał nad referatami i sprawozdaniem.

— Gdzie pracowaliście przed chorobą? — W Komitecie Powiatowym PZPR w Białogardzie. Doktor Pawłowicz przeszedł się parę razy po gabinecie, po czym zwrócił się do Kłmasa. Jesteście człowiekiem poważnym, więc powiem wam otwarcie. Postawili was na nogi. Jesteście w tej chwili zdrowi. Co do tego, nie ma wątpliwości. Ale nie macie już książki go zdrowia, aby szafować nim. Spokojna, lekka praca, wypoczynek, dbałość o zdrowie — to rzeczy w waszych warunkach niezbędne. W partii jak wem, praca jest ciężka, wymaga wyjazdów w teren, siedzenia na zebraniach, — dlatego z takiej pracy musicie zrezygnować. Nie ma na to rady.

plej i uda mi się wrócić do partyjnej roboty...

— Nazwisko? — Stanisław Kłmas. — Jak długo na leczeniu? — Trzy miesiące... Doktor Pawłowicz konsultant Wojewódzkiego Ośrodka Przechwilczego długo i uważnie oglądał kłmasa z dżięcia ren zenologicznego. Kłmas patrzył na niego z natężeniem — teraz miały paść decydujące słowa.

— Gdzie pracowaliście przed chorobą? — W Komitecie Powiatowym PZPR w Białogardzie. Doktor Pawłowicz przeszedł się parę razy po gabinecie, po czym zwrócił się do Kłmasa. Jesteście człowiekiem poważnym, więc powiem wam otwarcie. Postawili was na nogi. Jesteście w tej chwili zdrowi. Co do tego, nie ma wątpliwości. Ale nie macie już książkę go zdrowia, aby szafować nim. Spokojna, lekka praca, wypoczynek, dbałość o zdrowie — to rzeczy w waszych warunkach niezbędne. W partii jak wem, praca jest ciężka, wymaga wyjazdów w teren, siedzenia na zebraniach, — dlatego z takiej pracy musicie zrezygnować. Nie ma na to rady.

Kłmas opuścił głowę. Ciężko było uświadomić sobie ciężką swych zamierzeń i planów.

Nastroju przygnębienia nie rozwiała nawet wyzuta żona, która widząc wyraźną poprawę jego zdrowia, nie ukrywała swego zadowolenia. Utyła i zdrowo wyglądała — mówiła, patrząc na męża. — Odepoczniesz sobie jeszcze trochę, nie wrócisz od razu do pracy.

„Nie wrócisz od razu do pracy”... Do tej pracy, której pragnął najbardziej, która stała się treścią jego życia, nie może wrócić wcale!

— Do pracy w Komitecie nie wrócić w ogóle. — To dobrze. Nie będziesz się męczył tym dojeżdżaniem. To była za ciężka praca na twoje sterane zdrowie. Powinienesz się odczyścić.

Kłmas odwrócił się od żony. — Niczego nie rozumiesz! Zamilkl, a po chwili z widocznym wzruszeniem mówił dalej:

— Nie rozumiesz, że dla mnie to przekreślenie wszystkich pragnień? Pamiętasz, jak żyliśmy przed wojną. Jak czekaliśmy na odmianę. Kiedy nastąpiły nasze czasy, chciałem jak najwięcej pomóc w tych przemianach, jakle się dokonują, umacniać zwycięstwo. uczędy ludzi innego, lepszego życia. Mało to nasłodziłem się nad książkami, korespondencjami do gazety? Chciałem dać z siebie więcej, pracować w aparacie partyjnym lub zostać dziennikarzem i co? Pierwszy krok w tym kierunku zrobiłem, a teraz trzeba z tego wszystkiego zrezygnować... Ciężko oddychał. Był wyraźnie zmęczony.

Zona patrzyła na niego zatrwożona, chciała przerwać czymś tę ciężką atmosferę. — Masz przesyłkę z redakcji, może zechcesz zobaczyć? — W paczce była książka: Młkołaj Ostrowski — „Jak hartowała się stal”. — Stanisławowi Kłmasowi — naszemu aktywnemu korespondentowi w nagrodę za ofiarną pracę.

Pierwsze kartki przerzucił raczej z ciekawości, chcąc dowiedzieć się o czym pisał Ostrowski w tej książce, o której wiele slyżał, ale prze czytał jakos nie miał sposobności. Potem jednak lektura zaczęła mu być na dobre. Każde słowo traślało wprost w serce.

„Obecnie na całym świecie rozgoził pożar. Powstał niewolniczy

ł starem życiu muszą polozyć kres. Do tego jednak potrzebne są odważne chłopcy, ludzie którzy przed walką nie kryją się w szpary jak karaluchy przed światłem, tylko zadają bezlitośnie ciosy”...

Kołację zjadł z poślęchem, po czym znow powrócił do książki. Dzieje Pawła Korczagina porwały go i wzruszały jednocześnie.

Wszyscy już poszli spać. Żegar monotonnie wydawał rozdziny: jedenasta, dwunasta, pierwsza, a Kłmas wleżał — nie mógł oderwać się od książki. Kiedy zaś doszedł do momentu choroby Korczagina — bohatera książki, wydało mu się, że czyta o własnym życiu.

(Dokończenie na str. 4)

## Właściwy dobór kadr pracowników kultury

„Masowy amatorski ruch artystyczny na wsi — jak stwierdza uchwała I Krajowego Zjazdu Przodujących Kierowników Świetlic Wsielskich — wydobywa z zapomnienia postępową sztukę ludową, kultywuje i upowszechnia piękno folkloru polskiego.

Wiele świetlic wsielskich aktywnie reaguje na bieżące wydarzenia naszego życia politycznego i gospodarczego, coraz umiejętniej popularyzuje wytyczne Partii i Rządu atrakcyjnymi środkami pracy oświatowej i artystycznej”.

Eliminacje zespołów świetlicowych naszego województwa wykazały bogaty dorobek. Słyszeliśmy dobre chóry, oklaskiwaliśmy dobre zespoły taneczne i teatralne. Świetlice wsielskie naszego województwa stają się coraz aktywniejszymi ośrodkami kulturalnymi.

Przydziały powiatowych rad narodowych nie zawsze jednak widzą w pracy oświatowo-kulturalnej, w działalności świetlic wsielskich, poważny czynnik wychowania nowego człowieka nie zawsze doceniają ich doniosłą rolę w akcjach politycznych i gospodarczych.

Liczne korespondencje i krytyczne notatki korespondentów robotniczo-chłopskich, zwracają uwagę na słabą troskę niektórych przydziałów powiatowych i gminnych rad narodowych o świetlice, w wyniku czego znaczna część lokalni świetlicowych znajduje się w zaniedbanym stanie, niedostateczna jest troska o kadry, słaba pomoc dla kierowników świetlic i opiekunów nad nimi.

Od systematycznej, fachowej i metodycznej pomocy świetlicom wsielskim przede wszystkim zależy, czy świetlice te ślęgną do postępowego dorobku naszej kultury i sztuki, pokażą w artystycznej formie naszą walkę o wolność, zdemaskują kreację robotę kulaka, uogólnią osiągnięcia przodujących chłopów i gromad, staną się siłymi ośrodkami socjalistycznej kultury na wsi koszalińskiej.

W rzeczywistości jednak pomoc dla świetlic wsielskich jest niedostateczna. Pomijając już fakty odrywania pracownika oddziały kultury od jego pracy i odkondensowywania go np. na kilka dni do poszukiwania stonki ziemniaczanej, częstokroć przydziały powiatowych rad narodowych obsadzają stanowiska kierowników oddziałów kultury ludźmi, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z pracą kulturalną i w tym kierunku nie mają żadnego przygotowania. Wypływa to z niedoceniania roli pracy świetlic wsielskich.

Na jaskrawy tego rodzaju przykład napotkaliśmy w powiecie człuchowskim, gdzie kierownikiem oddziału kultury przy Prez. PRN jest kreślacz ob. Zbigniew Lelecki.

Jak to się stało? Po prostu. W oddziale kultury przez cały miesiąc nie było kierownika. W rezerwie geodezyjnym zaś nie było etatów na dalsze zatrudnianie kreślacza ob. Leleckiego. Aby „załatać dziurę”, jeden z członków przydziału służbowo przeniósł ob. Leleckiego na stanowisko kierownika oddziału kultury. Nie mówiąc już o lamaniu podstawowych zasad kolegialności, bowiem przeniesienie dokonane zostało jednoosobowo, decyzję tę powzięto bez zgody pracownika.

W rezultacie praca kulturalna w pow. człuchowskim kuleje. Obecny kierownik nie jest zainteresowany w narzuconej mu pracy i nie ma żadnego przygotowania praktycznego ani teoretycznego w tym kierunku. Same zaś instrukcje przesłane przez Wydział Kultury Prez. Woj. RN i od czasu do czasu organizowane odprawy kierowników oddziałów, niewiele mu pomagają w jego codziennej pracy.

Nie zadowoliliśmy się nawet, że w myśl Instrukcji w sprawie organizowania przeglądu sztuk ludowych i zespołów pieśni i tańca z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, nie zwolniono odprawy kierowników zespołów artystycznych. Bo jak można było zwołać taką odprawę, kiedy kierownik oddziału kultury w Człuchowie nie wie w jaki sposób „na odprawie tej należy mocno postawić polityczne założenia przeglądu...” Czy jest to jego wina?

Winić należy przede wszystkim Prez. PRN i Wydział Propagandy KP PZPR w Człuchowie za złe ustawienie kadry, za niedostateczny instruktaż.

Podobnym postępowaniem grzeszą również przydziały powiatowych rad narodowych w innych powiatach. W Białogardzie np. zdjęto bez porozumienia z Woj. Wydz. Kultury kierownika oddziału kultury i przeniesiono go do wydz. kadr, a oddział do dzisiaj nie jest obsadzony.

W Szczecinku nie przyjęto fachowca, natomiast zaangażowano osobę, która nie nadawała się do tej pracy i po miesiącu się zwolniła.

Wypaczenia takie jeszcze ciągle mają tu i ówdzie miejsce, pomimo uchwały KW PZPR z 1952 r., która wyraźnie mówi, że na kierowników oddziałów kultury i świetlic należy typować najlepszych nauczycieli. Uchwała ta jednak nie jest w terenie realizowana. Są nawet wypadki jej wypaczenia. W Sławnie, wydział oświaty „kierując się tą uchwałą” powierzył obowiązki kierownika gminnej świetlicy nauczycielowi Wysockiemu z Polanowa, który został zwolniony z pracy w szkole z art. 32 za pijalstwo.

Trzeba więc wzmocnić walkę o dobre kadry pracowników kultury, które dadzą nam pełną gwarancję stałego podnoszenia się poziomu politycznego i artystycznego masowego ruchu kulturalno-oświatowego na wsi.

H. Zieliński,

### Dr Zdzisław Kaczmarek

prof. Uniwersytetu Poznańskiego

## Jan Łaski wybitny mąż stanu Odrodzenia polskiego

Rząd Polski Ludowej plechowiec kultywuje pamięć postępowych pisarzy, poetów i działaczy Oświecenia polskiego. Jednym z nich jest kanclerz koronny, prymas i arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski, wybitny mąż stanu, autor zbioru praw polskich, wielki patriota, przenikły głęboła troską o dobro i przyszłość ojczyzny.

Postać Jana Łaskiego, którego działalność przypada na okres panowania królów — Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Starego, zajmuje godne miejsce, obok takich wielkich postaci Odrodzenia, jak Kopernik, Frycz-Mogdrzewski, Rej i Kochanowski. Łaski, podobnie jak współcześni mu wielcy pisarze i działacze polskiego Odrodzenia oraz ei, którzy — jak Ostrowski — torowali im drogę, uważał za swe najszlachetniejsze zadanie poświęcić swą wiedzę, siły i umiejętności dla umocnienia siły politycznej i kulturalnej państwa polskiego.

Gdy w 1502 roku został wielkim sekretarzem króla Aleksandra, otworzyło się przed nim rozległe pole działalności politycznej, powstała możliwość walki o przeobrażenie państwa i jego wzmocnienie. W 1503 roku jest już wielkim kanclerzem koronnym, najwyższym urzędnikiem monarchii feudalnej, a w 1510 roku — arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem.

Działalność polityczna Łaskiego przypada na czasy szczególnie trudne w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Pod koniec XV i na początku

XVI wieku możnowładztwo zdobyło przemożny wpływ na rządy państwem, zerwany został wówczas sojusz króla ze średnią szlachtą, przed którą stało zadanie złamania wpływu możnowładztwa. W polityce zagranicznej Polska znalazła się w ogniu ataków i intryg niemieckich feudałów i rosnącej potęgi habsburskiej.

Od południa zagrażała agresja turecka i tatarska. Łaski, stojąc na czele postępowego ruchu, walczył o morderstwo świeckim i duchownym, był zwolennikiem rządów średniej szlachty i jej sojuszu z monarchią, bez osłabiania władzy panującego. Ta tendencja do wzmocnienia władzy królewskiej miała wówczas postępowe znaczenie. Silna monarchia scentralizowana miała zlikwidować dziedzictwo rozdrobnienia feudalnego i zapewnić wzrost słabych w Polsce elementów postępowego wówczas kapitalizmu. Łaski, występując przeciwko możnowładztwu i jego rządom, postarał się o umiarkowanie korzystnego dla nich przywileju mleńckiego, dając uzyskać w roku 1505 dla Izby poselskiej równouprawnienie reprezentacji średniej szlachty z senatem, organem możnowładztwa, przeprowadził w roku 1504 uchwałę o „incompatibilitach” (zakaz łączenia wielu urzędów w jednym ręku) oraz zakaz zastawiania i darowywania dóbr królewskich, co dotąd umacniało potęgę możnowładztwa.

W latach późniejszych żądał Łaski demokratycznych sejmów rokocowych, w których miały prawo wziąć udział każdy szlachec.

W czasach, gdy oczy feudałów polskich kierowały się ku zaborczej polityce wschodniej, Łaski był tym człowiekiem, który pamiętał o polskich ziemiach nad Odrą i Bałtykiem. Był gorącym zwolennikiem połączenia Pomorza Zachodniego wzajem lennym z Polską, długoletnie jego starania w tej sprawie rozbiły



się o niezrozumienie ogółu. Pamiętał o niewygasłej nigdy przynależności Ziemi Lubuskiej i Wrocławia do Polski. Dał do przywrócenia ewentualnych praw polskich w stosunku do Prus, siał protekty usunięcia Krzyżaków z Polski lub oddania urzędu wielkiego mistrza królowi polskiemu.

Walcząc z niebezpieczeństwem krzyżackim, z siłami godzącymi w suwerenność Polski, występuje Łaski przeciw polityce papieża, popierałcej ekspansjonistyczną

ważną pracę w kierunku przebudowy ustroju politycznego Polski w kierunku stworzenia silnej, scentralizowanej władzy i administracji państwowej. Pod jego wpływem dokonano reformy najważniejszych urzędów koronnych i innych. Żądał ustanowienia stałego skarbu, opartego na stałych podatkach nie tylko z dóbr królewskich, ale kościelnych i szlacheckich. Szczególnie postępowe było jego żądanie opodatkowania dóbr kościelnych, a więc zła-



roczną ekspansjonistyczną. (Dokończenie na str. 4)

Za późno już na pierwsze, bezpośrednie wrażenia. Za wcześnie na dokumentarny, historyczny opis. To, co zbierałem w wędrownościach po oddziałach, w rozmowach z uczestnikami niedawnych walk, co znalazłem w meldunkach — te migawki ułożę się może w wyobraźni czytelnika w jakiś prowizoryczny obraz. Nie trzeba się dziwić, jeśli nie znajdzie się w nim surowej symetrii, porządku, planu. Bliwa jest planowa przed rozpoczęciem (w umyśle dowódcy) i po zakończeniu (w relacji historycznej). W czasie trwania jest w dużej mierze żywiołem, któremu sztab usiłuje nadać

Jerzy Putrament

# KOŚCIUSZKOWCY \*)

cerów. Sto, dwieście metrów pod tym ogniem przejdą bataliony równo, z opanowaniem, które wywoła nie grzeczność we bynajmniej okłaski czerwonoarmistów z sąsiednich okopów.

Przed zasiekami nareszcie fa'a rozbija się na kilka fal, z wężką się poszczególnie ogniska walki, zmienne, ruchliwe,

bardziej wrażenie rozkwitającej młodzieńczości, nie dorosłej jeszcze do wojny. Działko rwał się do czołgu, został kierowca. W boju zginął dowódca. Razem z innym ośmiennastolatkiem. Szewczykiem, sam prowadzą czołg, sam walczą.

Porucznik Klimeczak z kompanii RPP (rozszyfruje jeśli potrafi) zorganizował obronę czołgów przed samolotami. Z rusznic przeciwpancernych („RPP...”) zestrzelił z czternastu żołnierzami dwa niemieckie bombowce.

Plutonowy Bolesław Pisarczuk ze swoją drużyną zniszczył dwa czołgi, trzech zmusił do odwrotu.

Plutonowy Edward Bartoszewicz ma osiemnaście lat. W zawierusze bitwy natyka się sam jeden na pięciu hitlerowców. Wynik spotkania: 2 + 3. To znaczy — dwóch zabitych, trzech jeńców.

Była chwila, gdy jeden z pułków, zdeformowany o przełamaniu hitlerowskiej obrony, zaatakowany został przez czołgi „ferdynandy” i duże grupy nieprzyjacielskich fizylerów. Brak amunicji, żołnierz był wypompowany fizycznie forsownym zrywem paru pierwszych ataków. Sytuacja krytyczna, pułkowi grozi zagłada.

Ratuje go człowiek, który znajduje się od niego o parę kilometrów. Jest to pułkownik Bewzluk, dowódca artylerii dywizyjnej. Krótki rozkaz — i potężna siła, trzymająca jego pewną ręką, ładuje na karkach nieprzyjaciół kaskadę artylerijskich wybuchów. Kilka minut gromu, z faszystów leżą klaki, kontratak odparty.

Kierował ogniem, jak furman bitem — powiedział generał o pułkowniku Bewzluce.

Znany skądinąd jako poeta, lubujący się zwłaszcza w klasycznej oktawie, Lucjan Szenwald, kronikarz dywizyjny, słynie ze swego wszechobylstwa. Wszędzie musi być, wszystko widzieć, wszystko mied — „bo ja piszę kronikę dywizyjną”. Jakże go można utrzymać z dala od pierwszej bitwy?

Ala ten kronikarz przekracza swoje kompetencje. Dorwał się do pierwszej linii. W jednym pułku kopał okopy. W innym doczekał się ataku — i nie wytrzymał. Wymachując automatem, w rozrywanym płaszczu, wyskoczył z okopów razem ze wszystkimi.

Ten kronikarz nie tylko chciałby spisywać historię, ale i tworzyć ją.

Nie o wszystkich wszystkich wiemy. Czasem brak nazwiska. Porucznik Wachtel opowiada:

„Kompania leży o sto metrów przed zasiekami. Faszystki prowadzą ogień z maksymalną intensywnością. Jak to się mówi: „nie dają podnieść głowy”. A tu trzeba nie tylko głowę, trzeba całego się podnieść i przebiec to przekleństwo sto metrów. Wolam: „Chłopcy, naprzód!” Chłopcy nie. Staje się coraz gorzej. „Chłopcy, naprzód!” Nie. Nagle ze środka jakiś szeregowiec wstaje powoli, jakby się budził z drzemki, bierze karabin za szyjkę i wolno idzie naprzód. W całej jego postawie była jakaś bezmierna pogarda — dla

hitlerowców, ich ognia, ich zaścików. Za nim — ruszyli inni. Wzięliśmy te okopy. Szukałem potem tego żołnierza — nikt go nie mógł znaleźć, nikt nie znał jego nazwiska. Zabrałem się z innego oddziału.

Sam porucznik Wachtel, nie zahaczony przez żadną kulę, też nabrał dla nich pogardy. Razem ze swoim łącznikiem, Bałabonowiczem, chodził pod ogniem, nie maskując się, nie kryjąc. Ta niewłaściwa w skutecznosc ognia nieprzyjacielskiego była tym dziwniejsza, że z wykształcenia jest to filozof i matematyk, więc zna dobrze rachunek prawdopodobieństwa.

Balabonowicz również pogardliwie odnosi się do tego: — Myślałem, że na froncie głowy podnieść nie można. A tu chodzę i nie...

W nocy, potwornie zmachany, porucznik Wachtel znalazł się nad bagnistym strumieniem. Chce mu się pić. Faszystki wzdłuż strumienia prowadzą nieustanny ogień z kilku cekaemów. Wachtel pełznie

pania leży pod ogniem — bez oficerów. Przechodzą tamtędy. Jakiego starszego lejtnanta ze służby łączności Czerwonej Armii. Któryś z podoficerów woła do niego, żeby objął dowództwo. Tamten ogląda się, wyciąga rewolwer:

— Towarzystwo Polaki, za swobodnego Polacu, wpleroł, urwał

Poszli za nim „jak w dym”.

Opowiada mi o tym starszy strzelec Mańkowska, drużynowa dziewczyna-fizylerka. Dzieciństwo ich było w jednym pułku, dziesięć w drugim. Miały odprowadzić jeńców i pilnować sztabu. Znalazły się na terenie najsilniej bombardowanym z powietrza.

Rany boskie — opowiada szybko warszawianka Mańkowska — co tam było! Ja jestem stary żołnierz, bo we wrześniu z pułkiem lotniczym z Dębłina aż na Wołyń wędrowałam. Ale tu było gorzej. Zrazu siedzieliśmy w jamie, jedna przy drugiej i modliliśmy się. Potem dwie poszły z

powiadam — bo skądże u mnie pinceta, ale mam paznokcie. — No, to proszę paznokciami. Wyjęłam mu taki duży, ołowiany... Potem nam pomagał...

Ranni opatrywani przez dzielne dziewczyny, także umieli się zdobyć na ducha godnego polskiego żołnierza. Choraży Zadecki, któremu kuła przebiła pierś na wylot, czeka pod bombami na wózek, którym go ewakuują do szpitala. Wózek nareszcie jest. Za dekiego kładą. I w tej chwili przynoszą innych rannych:

— Zaczekajcie tu, aż odwożę pana chorożęgo, wtedy wezmę i was.

Zadecki schodzi z wózka: — Kładźcie ich, ja sobie pójdę. Nogł mam zdrowe.

Faszystki zachowały się w bitwie tak, jak się po nich spodziewano. Walczyli zaciekłe, kontratakowali z pasją, trzymali się rękami i zębami każdej szczeliny. A prócz tego demonstrowali swoją kulturę wojenną, dobijając rannych, dokonując innych, w pełni godnych „budowniczych nowego ładu” czynów. Udawały na przykład, że poddają się, wychodziły z podniesionymi rękami, mając w rękawach granaty ręczne, którymi obrzucali naszych, gdy chcieli ich konwojować. Dopiero w trakcie walki nasi żołnierze poznali w pełni oblicze nieprzyjaciela i wyżył się naligne ufność, za którą parę razy zapłacili krwią.

Bitwa skończyła się. Po wykonaniu zadania, dywizja zwołana przez inne oddziały, odeszła na wyznaczone sobie miejsce. Żołnierz ochłonął z uniesienia walki, iżej ranni już wracają do szeregów.

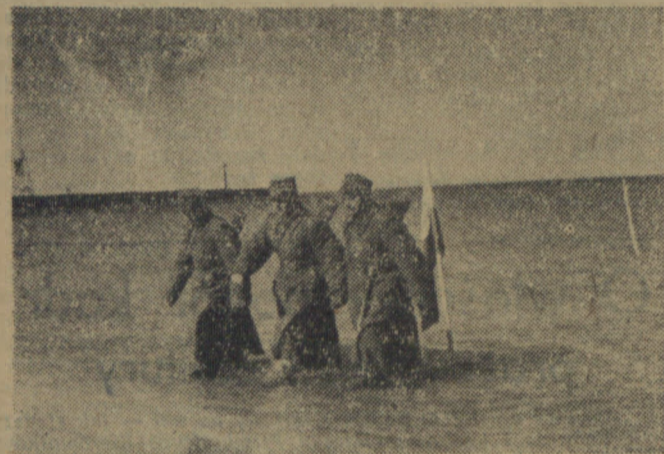
Kościuszkowcy mogą spojrzeć na siebie, na swoją dywizję, na drogę, którą już przebyli.

Żołnierz bił się, jak polski żołnierz. Nie zawiódł wysokich tradycji żołnierskich naszego narodu.

Sztandar upadły we wrześniu, sztandar porzucony przez niegodnych — ten sztandar zbrojnej walki o polską wolność ujeliśmy twardo, doniesiemy do kraju, nie oddamy nikomu.

„Woja Polska”, listopad 1943 r.

\*) Ze zbioru opowiadań Jerzego Putramenta „Od Wołgi do Wisły”, który ukaże się nakładem MON.



Na zdjęciu: po zdobyciu Kolobrzegu — Wejsko Polskie obejmuje straż nad Bałtykiem („Zasłużony morza”).

klerek, pożądane formy.

Teren. Niewysokie, okrągłe i nagłe pagórki, poprzedzone dolinkami, gdzie niskie olaszynki i brzezinki maskują grząskie, gliniste bagno. Wsie, dość gęste, otoczone kampanią wysokich, rozłożystych topoli. Czasem wiatrak. Stożki słomy. Kartofliśka, niedbale porozkopaj wane.

Wąska rzeczka płynie z południa na północ, po obu jej brzegach parusetmetry pas grzązawiska. Na brzegu zachodnim wysoki, spadziste wzgórze z włoskami na zbożach. Tam uciepli się hitlerowcy, odrzuceni we wrześniu spod Jelni i Jarcewa. Mieli tu rozbudowane pozycje, długie linie okopów, zasieki, pola minowe, dzoty.

Trzeba było odrzucić ich z tych wzgórz, wejść na nie, owinąć włoskami, aby przygotować bazę do dalszego skoku — na zachód, za Dniepr.

W nocy wysunięto pułki do wąwozów i na wzgórze wschodniego brzegu rzeczki. Przed świtem krótko zagrały działy — jeden z batalionów ruszył na rozpoznanie bojowe. Potem znowu zagrzmiała artyleria, jej huragan trwał długo, zaszczeły te osobliwe przyrządy, które prasa radziecka nazywa „gwardijskeje minomioty”, które rosyjski żołnierz ochrzcił „kafiuszami”. Nasi dużo o nich słyszeli, zobaczyli je po raz pierwszy w akcji i znaleźli dla nich nowe imię: „teściowa się gniewa”.

Przyszła chwila startu plechoty. Bataliony ruszyły długimi falami. Żołnierze wyprostowani, z karabinami w ręce, w wyrównanych szeregach szli szybkim krokiem, ale nie biegli. Ich natarcie miało w sobie jakiś podniosły, nieporównany impet. Tęgo widoku nie zapomną długo ci, co byli jego świadkami.

Bagno — zapadała po kostki, po kolana. Rzeczka — po pas. Znowu bagno. Spadziste pola drugiego brzegu. O kilkadziesiąt metrów wiesz — tam okopy.

Artleria jeszcze grzmi. Nadlatują hitlerowskie samoloty. Z tyłu, za rzeczką ziemia zaczyna wypryskiwać wysokimi smogami czarnego dymu. Ale tutaj jest jeszcze cicho. Hitlerowskie okopy milczą.

Plechota idzie, świadoma, że iada chwila stamtąd, spod wsi, luna ogniem cekaemy. Idzie szybko, ale nie bęgnie. Moment największego napięcia nerwów. Wytrzyma je. Utrzyma wyrównany szereg i wtedy, gdy cekaemy nareszcie spuszczone z łańcucha zaszczeją, gdy zagrają automaty, male, ale złośliwe moździerz plechoty, gdy hitlerowcy strzelą wyborowi nerwowo zacinając łapad na wizer sylwetki ofi

rozsypujące się co chwila, by wybuchnąć niebawem gdzie indziej. Żywioł, utrzymany dotąd w ramach nakreślonego planu, wyrwa się na swobodę. Dokąd pójdzie, czego dokona?

Jednym z batalionów dowodzi major Lachowicz. Pod ogniem, tracąc ludzi, batalion przedziera się przez zasieki, wpaada do niemieckich okopów. Major Lachowicz biegnie (też już wszyscy biegną) na czele. Ma automat. Pokazał on faszystom, jak straszna może być ta broń w końcowym stadium ataku. Duża ich grupa, która nie zdążyła uciec z pierwszej linii okopów, pada, dosłownie koszoną z jego automatu. Okopy zajęte. Jeszcze gdzieś niedługo osaczeni faszystki broną się, buchają ręczne granaty, trzeszczą pojedyncze wystrzały. Lachowicz nie czeka, aż tu się wszystko wykończy. Na przedzie jest druga linia okopów. Trzeba tam spieszyc. Wskakuje z okopy. Hitlerowcy walą teraz na całego, rozgwałdane powietrze uderza w twarz, gdy rzuca się naprzód. Żołnierze kupami wyskakują za nim. Jego impet porywa. Kule go się nie imają.

Lecz pocisk nieprzyjacielski go działa przeciwpancernego uderza go prosto w pierś.

Nie dziwny się temu porywowi. Major Lachowicz był natchniony nie tylko wysoką żołnierską odwagą. Był w nim jeszcze jeden nurt, szczególny.

Dywidła walczy o powrót do Polski, do domu. Ten powrót dla majora Lachowicza był wstrząsającą konkretny. Jemu było najbliżej. O siedem kilometrów od miejsca walki leży jego wieś rodzinna.

Jego zastępca, podporucznik Paziański, ranny już na początku natarcia, obejmuje teraz dowództwo. Podczas ataku zostaje ranny powtórnie. Dwie rany — to za mało dla jego wielkiego serca. Dopiero trzeci pocisk przerwie i walkę jego i życie.

W drugiej linii okopów koleje walki są jeszcze bardziej zmienne. Oddzielne grupy przelewają się i przez nią. Podporucznik Bobrow wpaada w środek nieprzyjacielskiego ugrupowania. Jest z nim kilkunastu żołnierzy. Hitlerowcy ich osaczają. Grupa broni się, tonięjąc z każdą chwilą. Niebawem zabraknie naboju. Podporucznik Bobrow strzela do przedostatniego naboju. Ostatni zachowuje dla siebie. Wraz z nim zabija się tych paru jeszcze pozostałych przy życiu.

Pamiętam chłopca z pułku czołgów o uśmiechniętej dzielnie twarzy. Pytany o nazwisko, odpowiadał z zainowamiem — Dorlatko. I to nazwisko potęgowało jeszcze



Wysokim poziomem wyszkolenia bojowego i politycznego żołnierze Wojska Polskiego dokonyują swą miłość i bezgraniczne oddanie Ojczyźnie, swą wolę umacniania obronności naszego ludowego państwa.

Na zdjęciu: podstawę mistrzowskiego wladania sprzętem bojowym jest jego gruntowna znajomość. Żołnierze z drużyny kpr. Bolesława Kamińskiego powtarzają przerobiony materiał przed egzaminem ze znajomości broni i sprzętu technicznego.

przez bagno, nurzając się w jeńcami, a my reszta zaczęliśmy zbierać rannych. Opatrzyliśmy ich chyba dwustu. Obok nas, w leju siedział telefonista sowiecki. Ranny telefonista prosił mnie, żebym mu pilcetką odłamek z rany wyciągnęła. — Pincetki nie mam—

Zdarzyło się, że poległ dowódca którejś kompanii. Kom

## WOJSKO LUDOWE

KIEDY znad Oku ruszały pierwsze oddziały odrodzonego Wojska Polskiego, towarzyszyła im od pierwszych chwil żołnierska piosenka. Lata 1943-1945 są okresem bujnego odrodzenia pieśni ludowej. Powstające wówczas utwory poetyckie odzwierciedlały wolę walki z faszystem, wyrażały głęboką wdzięczność dla ludzi radzieckich, szczerze uczucia patriotyczne, miłość do Ojczyzny. W swej formie artystycznej wierzcie te nawiązywały do poezji ludowej. Przejmowały od niej piękność prostotę, a niekiedy również refreny, powtórzenia (np. w „Marszu i Korpusu” Adama Wartyka), a wreszcie urzekającą melodyjność, która sprawiała, że pieśni Kościuszkowców i innych dywizji I i II Armii były i są jeszcze do dziś powszechnie śpiewane.

W poezji odrodzonego Wojska Polskiego wybijają się przede wszystkim utwory poetyckie, którzy już przed wojną mieli duże osiągnięcia artystyczne. Np. popularna piosenka „Oka” (zaczynająca się od słów: „Szumi dokoła las...”) jest utworem Leona Pasternaka, robotniczego poety, przez długie lata prześladowanego przez władze sanacyjne. Pasternak jest też twórcą wielu innych wierszy, z którymi szli do boju żołnierze I Armii, np. wiersza „Na biwaku” czy „Warszawskie szosse”. Obok Pasternaka poezje żołnierskie pisali także Jerzy Putrament („Karabin”, „Ojdzad”), Adam Wazyk („Na śniegu”, wspomniany wyżej „Marsz i Korpus”), Leopold Lewin, Stanisław Wygodzki, Włodzimierz Słobodnik i Stanisław Ryszard Dobrowolski — w większości już przed wojną związani z wywołaniem walki klasy robotniczej.

Poezja I Armii mówiła żołnierzowi o najbliższych mu sprawach. Kreśliła obrazy twardego życia frontowego, ukazywała codzienny trud i mestwo żołnierza, sławiła bohaterów odrodzonego wojska, mówiła o przyjaźni łączącej naród polski z narodami ZSRR. W pięknych obrazach poetyckich pisarze I Armii opisywali żołnierską ścisłotną walki o wyzwolenie Ojczyzny.

*Polsko — chlebie mładowy,  
Kraju mój — sosno rozdarta,  
Stoję oto gotowy,*

*o karabin oparty...  
I jednym tylko żyję,  
jednego tylko pragnę:  
by strzelba była celna  
i ostry był mój bagnet.*

(Ludwik Clerpel „Słowo Żołnierza”)

Wśród bojowników nowego wojska dojrzała rola świadomości politycznej. Coraz lepiej rozumeli oni, że Polska, która powstanie, nie może być dawną Polską obszarników i kapitalistów. Żołnierze I Armii walczyli nie tylko przeciw hitlerowcy; walczyli również o państwo ludowe, o państwo sprawiedliwości społecznej. Dlatego też poezja żołnierska o tych lat bije celnie w zdraźliwą emigrację londyńską, która dążyła do przywrócenia dawnych czasów wyższości i terroru (Lucjan Szenwald: „Do Polaków za granicą”, Leon Pasternak: „Brak emigracji”).

*Nie będzie w Polsce „nocy długich noży”  
I nikt nie będzie szubienic budował.  
Polecł w słońce białołoty orzeł,  
Dom stanie w świetlaczach od podłóg do pował.*

Utwór ten jest dziełem Lucjana Szenwalda — poety, którego nazwisko najsilniej może łączyć się z poezją odrodzonego wojska. Szenwald nie dożył wyzwolenia kraju. Tragiczna śmierć wyrwała go z szeregów walczących w czasie, gdy z bratnią Armią Radziecką oddziały Wojska Polskiego posuwały się w zwycięskim marszu na zachód. Poezja Szenwalda odzwierciedlała uczucia żołnierzy, robotników i chłopów, małowła wolę walki ożywającą zwykłego człowieka pracy. Poeta przemawia językiem prostym i bezpośrednim. Takie wiersze Szenwalda, jak „Oktawy i piątej kolumnia”, „Ballada o pierwszym batalionie”, „Młodym oficerem”, „Elegia na śmierć Mieczysława Kalinowskiego” i „Czerwona Armia” weszły na zawsze do skarbnicy naszej poezji narodowej.

W tym ostatnim wierszu Szenwald, wyrażając

BYŁ ROK 1952.

Promienie zachodzącego słońca rzucały długie cienie i ostatnim blaskiem oświetlały rozradowane twarze przyjaciół: radzieckich kolchoźników, kolchozu im. Lenina na Kubaniu i grupy chłopów polskich, którzy przyjechali, aby na wzorach swoich przyjaciół uczyć się nowych metod lepszego wykorzystania ziemi, lepszych urodzajów, lepszej mechanizacji, lepszego, wspólnego życia. Pytała i odpowiedź było wiele. Nikt nawet nie myślał o spaniu. Ciepły czerwcowy wieczór doskonale usposobił do serdecznych rozmów.

Władysław Wawrzyniak do brzo zna język warszawski. Ulatniało mu to jeszcze bardziej możliwość zebrać jak największą ilość cennych wskazówek od wszystkich razami i każdego oddzielnie. Już rozmawiał z brygadziściami polowym, od traktorzystów też się w wielu rzeczy dowiedział, mówił z agronomem i zootechnikiem. Kogo jeszcze można by zagadnąć?

Właśnie w tym momencie zjechał przed kolchozowy klub mały „Gazik”. Z maszyny wyskoczył młody szofer. Na oko wyglądał na 23-30 lat.

Wawrzyniak nie namyślał się długo. Za chwilę stał już obok szofera. Miał zamiar zapytać go o wytrzymałość wozu, o zużycie paliwa, o...

— Zdrastujcie! — Zdrastujcie. Cieszę się, że widzę was, Polaków. Możecie do mnie mówić po polsku. Ja weso rozumieć. tylko mówić niemównoże zapominał. Powiedźcie skąd jesteście?

— O chyba nie będziecie wiedzieli. Jestem z Pomorza Zachodniego, z Brzeźnia, w człuchowskim powiecie, Wąsóweczko Koszalińskie.

Pomimo zmierzchu, Wawrzyniak dostrzegł, jak oczy młodego szofera rozjaśniły się dziwnym blaskiem. Lekko przechylił głowę, w radośnym uśmiechu zainicjował dwa rzędy wspaniałych, zdrowych zębów.

— Wot, a ja znałem te ziemie. Ja tam wojowałem, tam bitem germańskich faszystów, a toby bracia Polaki mogli stracić nowe, charosze życie.

Wawrzyniak przysunął się bliżej. Schwycił szofera za rękę.

— Naprawdę? Ja też walczyłem o te ziemie. Byłem w I Armii Wojska Polskiego, a ty?

— I ja byłem w I Armii, w IV dywizji, w pułku, kato-



DROGA PRZYJAŹNI I BRATERSTWA

rym dowodził płk. Warłan-czyk.

— To ty znasz płk. Warłan-czyka? A Mostejenkę znasz? A porucznika Berbysza — do-wódcę kompanii? — Ja z jego kompanii.

Ponatrzyli lepiej na siebie. Wawrzyniakowi dolna warga wyraźnie zaczęła dęgać z silnego wzruszenia, serce dziwnie zalotowało. Ostatni promień zachodzącego słońca oświetlił twarz szofera, Wawrzyniak uważnie się wpatrzył, może mu się zdawało, ale nie... Wyraźnie zobaczył szeroko rozwarła oczy

Wiele lat temu, w małej wiosce za Bugiem, Władek Wawrzyniak, jeden z sześciorga dzieci robotnika folwarcznego, po ukończeniu dwóch oddziałów szkoły, przerwał swoją edukację. Ojciec poszedł na front, to był rok 1914, a Władek, najstarszy w domu, musiał chociaż na siebie zarobić. Poszła krówka u bogatych gospodarzy. „Wtelka” mu dawała zapłatę — podarła koszulę, połataną porciecią, jedenie, jak psu, w młóscie, a spanie — w stajni. Czym się dla nich różnił tak Władek od bydła?

odważył coś powiedzieć nie tak, jak im się podobało, to zaraz: — „Ty chłampie, ty chłopskie bydło, ty bolszewiku”. A pan kapitan Szelaż potrafił koniem żołnierzy traktować, bo taka była jego pańska fantazja! Nawet zjęs żołnierzy spokojnie nie dawali — żarcie do „menażek”, jeść na tempo — raz, dwa, trzy — kto nie zdążył, menażki zostawił i jazda, dalej do galopu. Ciężkie to było życie. W Wawrzyniaku rozdziała się świadomość.

Nadszedł rok 1939. Wawrzyniak pracował nadal jako fernal w majątku hr. Borkowskiego, kiedy go zmobilizowano i poszedł na front. Hitlerowcy napadli na Polskę, trze ba było bronić ojczyzny. Gdzieś w głębi duszy kryły się Wawrzyniakowe marzenia — może jak wroga wypędzić, to i naszych panów pobiliśmy, może narezeć chłop, który orze i sjeje, dostanie kawałek z pańskiej ziemi dla siebie, na własność, może narezeć będzie się pracować na swolm...

Sześć tygodni był Wawrzyniak „na wojnie”. Sześć tygodni patrzył jak „pańscy” oficerowie nie robili sobie z tego, że żołnierze chcą walczyć, a tylko szukali dla siebie najlepszej drogi ucieczki. Nie krepowały się wcale, na głos mówili: „ojczyzna, to bzdura, trzeba ratować siebie i swój majątek”. Ich odczyna to było 1000 ha, worek złota, rozkosze i uciechy. Aż się kurzyło jak uciekali zaleszczyckim mostem, jak pchał się przez Czernłowce — wygłancowanej tchórze i zdrajcy narodu.

Armia Radziecka, kierowana przez partię bolszewicką uskrzydłona pragnieniem całego narodu gnała pretem z ziemi radzieckiej hordy hitlerowskiej.

Ta wiosna, wiosna 1944 roku, pachniała nie tylko świeżym zapachem ziemi, pachniała nadzieją rychłej wolności, pachniała wiarą w powrót radzieckich towarzyszy. W jeden wiosenny dzień Wawrzyniakowa stała przed chatą i patrzyła jak się rozpozna „ruchawka” wśród hitlerowców. — Narezeć będzie uciekać — pomyślała. Wtedy podszedł do niej młody mężczyzna. Był w przykrótkim mundurze niemieckim, miał może ze dwadzieścia lat, problemne oczy, lekko zadarty nos, szeroko rozstawione kości policzkowe, jasne, kędzierzawe włosy.

— Mamasza, ja do Was. — Wejdźcie ze mną do chaty — powiedziała.

Weszli i doradali się szybko. Partyzant Wadka, z orłowskiej oblasti, stąd utrzymywał łączność z partyzantką radziecką. Otrzymał teraz polecenie pozostania na miejscu. Miał czekać tu na swoich. Chłopaka trzeba było koniecznie ukryć. Nacjonalistyczne bandy ukraińskie silnie działały, i gdyby go złapali — koniec z chłopcem. A to przecież swój — radziecki człowiek, radziecki żołnierz, żołnierz wolności.

Wawrzyniakowa przebrała Wadkę w strój kobiecy, na jego plowe włosy założyła chusteczkę i poprowadziła wleczkiem do sąsiedniej wioski, do swego brata. Wadka wyglądał jak prawdziwa dzieweczyna, tylko jakoś chód miał niezbyt kobiecy.

— Wadka, chodź młoko, jak dziewczyna — napominała go Wawrzyniakowa w drodze do brata.

— Nie mogę, mamasza, ja przecież żołdat.

Wadka nie został jednak w sąsiedniej wiosce, wrócił do „mamaszy”. Tu czuł się najbezpieczniej.

Wawrzyniakowie znaleźli dla niego doskonały schowek. Przez sześć tygodni całymi dniami leżał w łóżku pod wiel-

ka pierzyną. Wieczorem, w przebraniu kobiecym, wychodził, by przejść się koło domu. Czasem w dzień spadał jakiś niepokładany gość, wtedy Wawrzyniakowa dostawała na poczekaniu straszego bólu zęba i kładła się na pierzynie jęcząc i zawodząc tak długo, póki natręt nie wyszedł.

Wadkę pokochali jak syna. Eo też i było za co. Serce miało wielkie, kochał swój kraj, kochał ludzi, kochał wolność i nienawidził wroga.

Kiedy wreszcie nadeszła Armia Radziecka — mamasza od prowadziła Wadkę do swolch. I Wadka poszedł dalej bić wroga. Na froncie został ranny. Po pobycie w szpitalu przyjechał na urlop prosto do Wawrzyniaków. To już był jego bliski, prawie najbliższy rodzina.

Wzrost przyjaźni i braterstwa stawał się coraz silniejszy.

Ogromnie rad był Wawrzyniak, kiedy 7 maja 1944 roku wyjechał do Sum, aby tam otrzymać umundurowanie i stać się żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego i Armii utworzonej na gościnnej ziemi radzieckiej.

Wcielono go do IV Dywizji gen. Hinjewicza. Jakże to szczęście znaleźć się między swoimi. To inne wojsko, woj-



sko nasze, wojsko które bije się o nową Polskę, ojczyznę robotników i takich jak on — Wawrzyniak, chłopów. Z najlepszymi radzieckimi przyjaciółmi, o których Wawrzyniak mówił, że byli morową i bojową, żył się jak bracia.

Przeszli cały szlak od Wlasy, poprzez Wał Pomorski do Kolobrzegu. Takich oficerów, prawdziwych oficerów, jak Wierbowski, Wasil z Odessy, jak Mostejenko, jak Berbysz — nigdy się nie zapomina. Kiedy por. Berbysz pod Wałcem odniósł rany — płakali wszyscy jak dzieci.

Wojsko, w którym żołnierz kochał i szanuje swoich dowódców, a dowódcy kochają i szanują swoich żołnierzy, takie wojsko, które walczy o służbę i sprawiedliwą sprawę — jest niewyciężone.

Niejedno przeszło się razem. Czasem wieczorem siedzieli w gromadce — opowiada Wawrzyniak — a tu nagle przychodzi nasz oficer.

— No, reblata, macie co pa-lić? Przyniosłem wam tytoni-popalim.

Niedługo pobijemy wroga. Bedziecie mieć wolną ojczyznę. Chłopi dostaną ziemię — zaczniecie żyć po nowemu.

Dzielił się z żołnierzami swoimi oficerskimi racjami, smę w trudnych momentach zdobywał z narażeniem życia jedynie — nie dla siebie — dla wszystkich. Był wzorem bohaterstwa, porywał głębokim ukołochaniem swojej ojczyzny i pragnieniem oswoobodzenia wszystkich jęczących w jarzmie niewoli ludów. Był wzorem człowieka, wzorem ofiera, wzorem męstwa i odwagi.

Tak hartował się w wojsku Wawrzyniak. Ze swego modźdierza kropił ile wlezie. Słusnie więc otrzymał awans na starszego strzelca — celownika.

Jak największy skarb przechowuje Wawrzyniak mały, różowy dokument:

„Rozkazem z dnia 1 lutego 1945 Naczelny Wódz Armii Czerwonej Marszałek Stalin wyraża Wam, Wawrzyniakowi Władysławowi, st. strzelcowi, podjęcie kowanie za udział w walkach o zdobycie miast: Złotów, Jastrów, Rederitz, Frydland Pomorski i innych miejscowości Zachodniego Pomorza.

d-ca pułku (-) Wariczczyk”

To już nie była zwykła droga braterstwa i przyjaźni. To był tej przyjaźni bojowej, nigdy niezniśchalny szlak.

.....

A teraz już chyba jasne, że nie mogło się stać inaczej. Wawrzyniak osiedlił się na wyzwolonej przez siebie ziemi, władza ludowa, władza o której walczył, dała mu ziemię, kredyty na zagospodarowanie. Wawrzyniak aż nazbyt dobrze zaznał goręczy przedwojennego życia i dlatego potrafił w całej pełni ocenić, że za to ziemię i za pomoc trzeba się państwu wywdzięczyć. On, żołnierz wolności, związany z państwem nieci przyjaźni z ludźmi radzieckimi, nie tylko postanowił stać się wzorowym gospodarzem, ale postanowienie swoje wprowadził w czyn. Pierwszy w podatku, pierwszy w odstawie zbroża, mleka czy żywności, nadal pełnił swą funkcję — żołnierza pokoju. Wawrzyniak wie, że kto szybko daje, ten dwa razy daje, — a on państwu chce chociaż w części

W POEZJI POLSKIEJ

uczucia tysięcy żołnierzy i Armii, w piękny, poetyczny sposób ukazał braterstwo broni żołnierza polskiego i radzieckiego:

Dla nas dumą i radością i szczyt, i siła  
W tym, że we wspólnych bojach krew nasza  
zrosiła  
Przedpola polskich równin, że w bombowym  
leju  
Z jednej menażki jedli Polak i Rosjanin,  
Broń przez Ciebie wronczoną, owianą  
błyskawcem,  
Złożymy chyba w świątym jakim mauzoleum,

Żywy związek twórczości poety z masami ludowymi ukazuje szczególnie wyraźnie jego piękny wiersz „Józef Nadzieja pisze z Azji Środkowej”. W niewyszukanych, prostych słowach chłop Józef Nadzieja składa podanie o przyjęcie do odrodzonego wojska:

Ja — zbolełego polskiego narodu  
Syn bolejący, wierny, szczerzy,  
Polską mową karmiony od młodu,  
Pofony świateł polskiej liry —  
Wierząc, że Polska nie zginęła,  
Lecz w blasku nowej chwały wstała,  
Chcę włożyć swój wkład do tego dzieła,  
Piszę oto niniejsze podanie.

Również w poezji zrodzona już po wyzwoleniu naszej ojczyzny tradycje walki odrodzonego wojska o wyzwolenie są tematem wielu cennych utworów. Wymienimy tylko kilka spośród nich: poematy o Lenino — Andrzej Brauna, Tadeusza Urganca, Krzysztofa Gruszczyńskiego, „Piosenki żołnierskie” Witolda Wirpszy. Młodzi poeci kontynuują dawne tradycje pieśni Dywizji Kołuszowskiej. Ich utwory ukazują męstwo żołnierza, jego bojącą wytrwałność i zapał; w formie artystycznej nawiązują do tej szlachetnej prostoty wyrazu, jaką utrwaliła walcząca poezja i Armii. Podkreśla to w swym poemacie Krzysztof Gruszczyński:

O pierwszym boju opowieść  
Jak meldunek niech będzie prosta,

Często poeci w swych utworach o walkach odrodzonego wojska wiążą tradycje lat 1943-1945 z naszą współczesnością. O polsko-radzieckim braterstwie broni młowi poeta Tadeusz Kubliński „Dwaj żołnierze”. Do tematu tego wracają także Wygodzki, St. R. Dobrowolski, L. Lewin. W pięknej „Pieśni o braterstwie” Wygodzkiego czytamy:

A żywy, co doszedł i został  
I w rękę wziął młot i masywę,  
by miasta budować i mosty  
I rudę przelapnąć na szynę,  
ten wie, że tę wolność wykupał  
przyjacielem, towarzyszem i bratem —  
Rosjanin i Polak. I czuwa,  
by dom był spokojny i świat.

Wiele uwagi poświęcają poeci ludowym bohaterom naszego wojska. Autorem świetnego poematu „O życiu i śmierci Karola Świerczewskiego, robotnika i generała” jest Władysław Broniewski. Te same postaci poświęcili swe utwory również Lewin, Woroszyński i Stiller. Poemat o marszałku Rokossowskim napisał Tadeusz Urganca.

Szkoda, że poeci nasi zbyt mało uwagi poświęcają roli wojska o odrodzonej Ojczyźnie. Niewiele utworów mówi o udziale wojska w pracy pokojowej, niewiele ukazuje rolę armii jako strażnika naszych zdobyczy i przyszłości narodu. Chyba wyjątkiem stanowi tu sugestywny wiersz Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego:

Karabin zaciął w garści,  
nie, żebyś groził komu,  
zaciął, bo stoisz na warcie  
u progu własnego domu.

Karabin zaciął i twardo  
jak nawigatorka ster kutra  
— zaciął, bo jesteś wartą  
u progu jutra.

ZBIGNIEW ŻABICKI

## „Chleb i sól”

W trudnym procesie przestawiania się naszej wsi na tory gospodarki socjalistycznej ogromną pomocą są doświadczenia rolnictwa radzieckiego. Pozwalają one niejednokrotnie uniknąć całego szeregu błędów, niepotrzebnych, a bolesnych konfliktów, dotkliwych trudności, a tym samym pomagają wsi polskiej skrócić drogę do socjalizmu. Jest więc rzeczą bardzo ważną, aby nasi działacze wiejscy, aby jak najwięcej chłopów pracujących, znalo te doświadczenia. Najbardziej efektywnym sposobem zapoznania chłopów polskich z życiem wsi radzieckiej jest organizowanie wycieczek do kolchozów.

O jednej z takich wycieczek opowiada nam książka Maril Jarochowskiej „Chleb i sól”. Można by ją nazwać kroniką pobytu w ZSRR, dużej, liczącej 230 osób wycieczki chłopów polskich do kolchozów Ukrainy. Ale kroniką, w której autorka umiała z pięciotygodniowego pobytu wycieczki wybrać momenty, ukazujące sprawy najbardziej istotne i uszerzekać je tak, aby oświetlały możliwie najszerszym zakresem życie wsi radzieckiej, a jednocześnie, by z obrazu tego życia wynikały odpowiedzi na nurtujące naszą gospodarkę wiejską problemy.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że autorka potrafiła ukazać te problemy poprzez ludzi. Uczyniła to w ten sposób, że z dużej 230-osobowej grupy wybrała kilka osób na niejako reprezentantów wycieczki, a wybrała

tak, że te osoby reprezentują różny stopień zaangażowania się w proces przebudowy wsi radzieckiej (obok spółdzielców mamy też chłopów indywidualnych) i pełnią różne funkcje w gospodarce uspołecznionej na wsi (widzimy przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, ich zastępców, zwykłych członków, agronoma, księgowego, spółdzielczego murarza, dyrektora POM, pomocnicę do pracy w przedszkolu).

Na pierwszy rozdział książki składają się krótkie portrety tych ludzi — to jest pierwsza znajomość czytelnika z nimi. Odtąd towarzyszy im przez cały czas trwania wycieczki. Ich to oczyma — przede wszystkim, choć nie wyłącznie — ogląda czytelnik ziemię radziecką i jej ludzi, wraz z nimi zwiedza kolchozy (słowny kolchoz milioner), uczestniczy w przyjęciach („próbowanie wina” w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Odessie) i zawiera przyjaźń z ludźmi radzieckimi, podziwia MTS — miasto maszyn, poznaje metody gospodarowania, odkrywa tajemnicę wysokich urodzajów, zwiędając wspomniany już Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Odessie, skąd na całą Ukrainę promieniuje wiedza rolnicza.

Każdy z uczestników wycieczki, szczególnie każdy z wybranych przez autorkę jej reprezentantów, przyjechał do ZSRR z wieloma różnymi problemami, które trudno było rozstrzygnąć w jego wsi. Na wszystko znalazł odpowiedź niezależnie od tego, czy nurtujące

go zagadnienie było z gatunku tych ogólniejszych, jak sprawa hodowli, jedwabnictwa, sprawa zdobyci radzieckiej agronomii — czy było to zagadnienie szczególnie, np. normy dniówek obrachunkowych, obowiązki zarządu, sprawa współpracy z kolchozami stacji maszynowo-tractorowych. Przesuwa się przed oczyma czytelnika wiele ludzi, wiele miejsc, wiele instytucji, a każda z nich ukazuje jakiś nowy element życia wsi radzieckiej.

Zaznaczono już wyżej, że „Chleb i sól” Jarochowskiej ukazuje nurtujące naszą wieś problemy poprzez ludzi. Jest to dlatego godne szczególnego podkreślenia, że książka jest zbiorem reportaży, obowiązuje więc w niej dokumentalna ścisłość. Autorka nie mogła posługiwać się więc fikcją literacką, a w takich warunkach niełatwo ukazać problem w zwierciadle ludzkiej psychiki. Oto przykład, jak to robi Jarochowska:

„Polscy delegaci chodzą oszobotami po ulicach, placach, hałas tego miasta — pomocy dla rolników, miasta maszyn służących ziemi.

Ale czy Stanisława Głuska, dyrektora POM w Grodkowie na Śląsku, wydoją się aż mgliste z podziwu. Głuszek często pozostaje w tyle za wszystkimi, pyta, ogląda, notuje. Im dłużej ogląda tym bardziej jakoś markotnieje. Cóż? — dla innych te wspaniałe zakłady są jeszcze jednym obiektem podziwu wśród tylu rewelacji każdego dnia. Głuszek, o ile jest przywiązany do swego zawodu i o ile ma ambicję, nie może nie być trochę zazdrosny.

Nie wdycha, ale wygląda tak, jakby tłumione westchnienia hamowały mu oddech. Twarz mu czerwienieje, na czole wyraźnie widać żyły. Nie może prawdopodobnie nie obliczać w myślach fraszolowie, jak wiele jeszcze potrzeba wysiłków, ile lat poświęceń, inicjatyw, umiejętności i zasobów pieniężnych, by POM nr 64 w Grodkowie doszedł do choćby połowy osiągnięć MTS im. Szewczyki w rejonie Berezowki.

Trzeba, aby książka Jarochowskiej „Chleb i sól” dotarła do jak największej liczby chłopów polskich. Książka ta zwróci ich uwagę na cały szereg ważnych zagadnień, powie im bardzo dużo o życiu wsi w ZSRR, zachęci do gruntownego zapoznania się z osiągnięciami radzieckiej agronomii.

ANTONINA BARTOSZEWICZ

## Książka, która uczy zwyciężać

(Dokończenie z 1 str.)

„Nie wycofał się z walczących szeregów dopóki nie wyczerpały się jego siły. Pokonany obecnie przez chorobę, nie jest już w stanie trwać na froncie i pozostało mu jedno — lazarety na tyłach.

Cóż ma począć ze sobą obecnie, po utracie zdrowia, gdy nie ma nadziei na powrót do walczących szeregów?... Odebrać sobie życie?..

To najniebezpieczniejsze i najłatwiejsze wyjście z sytuacji.

A czyż już wszystko uczyniłeś, by wyrwać się z żelaznego pierścienia?..

Odwrócił się ostatnio kartki książki, ale długo jeszcze nie myślał Kilmas o spaniu, długo powtarzał sobie słowa:

„Czyż wszystko uczyniłeś, by wyrwać się z żelaznego pierścienia, by wrócić do walczących szeregów i uczynić swe życie pożytecznym?”

Draga Redakcjo!

Nie pisałem wiele miesięcy, byłem chory i leczyłem się w sanatorium. Myślałem, że to już koniec mojej czynnej, aktywnej pracy dla partii, gdyż nie pozwolono mi na pracę w aparacie partyjnym lub w dziennikarstwie. Ale drogę wskazała mi książka, którą otrzymałem od was w nagrodę. Ta książka to „Jak hartowała się stal”. Książka, która uczy żyć i zwyciężać.

Przyrzekam wam, że gdziekolwiek będę pracował, nie zapomnę, że jestem członkiem partii i waszym korespondentem.

LESŁAW GNÓT

## Jan Łaski wybitny mąż stanu Odrodzenia polskiego

(Dokończenie z 1 str.)

manla dotychczasowego immunitetu kościelnego. Natrafiał jednak na silny opór hierarchii, której klasowej egotyzmu nie potrafił przełamać. Rzuconą przez Łaskiego myśl stworzenia stałego skarbu na potrzebę obrony państwa i opłacenia z niego stałego wojska z wielką siłą podjęta została później przez Frycz-Modrzewskiego, który w swym dziele „O poprawie Rzeczypospolitej” zaznacza, że rozwijał ją pomyśl Łaskiego.

Tendencja centralizacyjna Łaskiego przejawia się również w dążności do ujednoczenia prawa, do jego spisania i skodyfikowania. Opracowywał na polecenie sejmu zbiór ustaw obowiązujących w Polsce, który, potwierdzony przez króla, wychodził w roku 1508 drukiem pod tytułem „Commune privilegium”.

Podobnego drukowanego zbioru praw nie posiadała wówczas Europa. Zbiór ten stał się punktem wyjścia dla późniejszych opracowań prawa polskiego. Dzieło to stanowi również pierwszą próbę wprowadzenia do obowiązującego w miastach polskich prawa państwowego przepisów prawa rzymskiego, sprzyjających rozwojowi gospodarki towarowej.

Zjednoczona w swej mienawości do postępu kosmopolityczna spółka polskich możnowładców i wielkość biskupów polskich, agentów habsburskich i krzyżackich, wszedłymi sposobami zwalczała Łaskiego — od intrygi i wicherzeń na dworze królewskim, na Sejmie, w kraju i za granicą, przy pomocy plotki, klamstwa, oszczerczych wierszy, jadowitych memoriałów, fałszywych dokumentów... aż do

nasyłania nań zbroń. Watykan nie wybaczył mu tego, że bronił suwerenności państwa polskiego wystąpił przeciw wpływom politycznym papieża i jego ludzi. Obłożono go za to karą kościelną, ukułto przeciw niemu w kurii rzymskiej spisek, który miał zmiażdżyć nieustępliwego. Papież Klemens VII wytoczył mu sprawę sądową o rzekome udzielenie pomocy Turkom.

Dziś w pełni blasku, widnieje postać Jana Łaskiego, duchownego złączanego z narodem, jego losem i przyszłością, patrioty, człowieka, którego działalność stanowi wielki wkład do skarbnicy naszych postępowych tradycji narodowych, tradycji, do których nawiązujemy w dzisiejszej walce o lepsze jutro, o sojalizm i pokój na całym świecie.

## Drzazgi tygodnia



„Jedzą, piją, hulki palą;

Tańce, hulanki, swawola.

Ledwie karczmy nie rozwalą...”

Niestety, to nie karczma. I nie legendarny pan Twardowski. Taka pijacka hulanka odbyła się w PGR Karcno. A jeden z jej organizatorów — Kaczmarek przywłaszczył sobie dochód z bufetu, który „z poświęceniem” urządził we własnej syplalni. Kierownik zespołu PGR zabronił chyba na organizowanie takich „zabaw”.



## Białogardzki „szybkościowiec”

Oto jak „postępuje” budowa bloku mieszkalnego dla robotników w Kolaczu. Białogardzki BPP rozpoczął ją w roku... 1950. Może kierownictwo BPP w Białogardzie wyjaśni na czym polegają „szybkościowe” metody pracy przy tej budowie? (oprac. na podstawie korespondencji A. H.).

## Nie wystarczy radzić

Radni i sołtys gminy Potęgowo włączyli się nad planem skupu zboża. Ale od tego radzenia zboża w magazynach GS nie przybywa.

Nie wystarczy radzić. Trzeba zabrać się do pracy uświadomionej w gromadach.



## Odpryski

AGENT BEZ PRACY

Amerkańskie czasopismo „New Republic” zamieściło ogłoszenie następującej treści:

„Autor tekstów radiowych, doświadczenia ze współpracy z telewizją. Trzy lata współpracy z Amerykańską Administracją Międzynarodowej Informacji (US International Information Administration) i Głosem Ameryki. Może podjąć się dramaturgii tekstów, przyjmie posadę w agencji ogłoszeniowej”.

Jeżeli autor ogłoszenia w dalszym ciągu będzie się powoływał na współpracę z „Głosem Ameryki”, wątpliwe, czy uzyska posadę.

## Obrady I Wojewódzkiego Zjazdu TWP

## O wyższy poziom i szerszy zasięg akcji upowszechniania wiedzy

W dniu 4 bm. obradował w salach Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie, I Wojewódzki Zjazd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. W zjeździe uczestniczyli prelegenci, aktywiści i zaproszeni goście oraz przedstawiciele szerokiego warstwy społeczeństwa — sympatyków akcji odczytowej TWP z terenu naszego województwa.

W pierwszej części zjazdu obszerny referat sprawozdawczy wygłosił prezes Zarządu Wojewódzkiego TWP tow. Witczyński. Referat przedstawiał rozwój organizacji od pierwszych dni jej pracy na Ziemi Koszalińskiej, tj. od 7 listopada 1950 roku do chwili obecnej. Pomimo trudności na odcinku kadry, akcja TWP ma za sobą poważne sukcesy w dziedzinie upowszechniania drogą odczytów wiedzy popularnej i ugruntowywania naukowego światopoglądu wśród społeczeństwa. W okresie sprawozdawczym wygłoszono na terenie naszego wo-

jewództwa ogółem 7.955 odczytów, z tego 6.363 na wsi. Odczytów tych wysłuchało 424.583 osób. Liczby te świadczą o szerokim zasięgu akcji odczytowej i o własnym jej nasileniu na wsi koszalińskiej.

Po referacie sprawozdawczym rozwinęła się ożywiona dyskusja. Głos zabierał prelegenci, aktywiści TWP, słuchacze odczytów TWP-owskich i przedstawiciele organizacji masowych współpracujących z TWP. Kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — tow. Samojluk przekazując uczestnikom zjazdu życzenia owocnych obrad, wskazał na konieczność jeszcze silniejszego włączenia akcji odczytowej TWP do ważniejszych problemów budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, podniesienia na wyższy poziom jakości odczytów, rozszerzenia ich zasięgu.

Dyskutanicy poruszali zagadnienia pracy prelegenta, dy-

kusji, no odczytach i oddźwięku słuchaczy oraz organizacji odczytów. Dyskusja wykazała, że akcja odczytowa TWP spotyka się z coraz większym zainteresowaniem ze strony społeczeństwa, zwłaszcza ludności wiejskiej i że powoduje stały wzrost czytelnictwa książek i prasy wśród słuchaczy odczytów.

Przedstawiciel Zarządu Głównego TWP w Warszawie — tow. Lewandowski podsumowując dyskusję, zwrócił uwagę na konieczność stałego podnoszenia poziomu politycznego prelegentów drogą systematycznego szkolenia na seminariach oraz na potrzebę jeszcze silniejszego uterenawiania tematyki odczytów.

W ostatnim punkcie obrad zjazd dokonał wyboru nowego Zarządu Wojewódzkiego TWP. Do prezydium zarządu wszedł tow. tow.: W. Witczyński, J. Biełński, Cz. Kulski, Kapela i Prokop.

(zag)